Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

9. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 233. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

„Państwo—partja“.

Wydarzenia ostatnich dni zdołały znakomicie rozwiać wszelkie iluzje co do następstw, jakie dla ustroju demokratycznego sprowadzić musi faszyzm doprowadzony do ostatecznych konsekwencyj. Faszyzm włoski wchodzi bowiem w obecnym momencie w okres szczególnej agresywności i radykalizmu, w okres silnej ewolucji partji, ale równocześnie i gruntownej dewolucji życia społecznego i idei demokratycznych. Zestawmy fakty:

W dniu 5 b. m. najwyższa Rada faszystowska w Rzymie odbyła posiedzenie, na którem zapadły uchwały reformujące zasadniczo wewnętrzny ustrój polityczny państwa. Reforma ta obejmuje m. in. sprawę odpowiedzialności rządu przed parlamentem. W myśl tych projektów szef rządu ma być od parlamentu całkowicie uniezależniony. Ze swych czynności będzie on musiał zdawać rachunki li tylko przed królem, zabezpieczony natomiast zupełnie od konsekwencji wyrażonego mu przez parlament votum nieufności. Opinja parlamentu nie wiąże szefa rząd. Egzekutywa parlamentu, a zatem i jego racja bytu zostaje temsamem z miejsca przekreśloną. Według słów Farinacciego parlament będzie w przyszłości o tyle tylko tolerowanym, o ile będzie dość faszystowskim.

Po obróceniu w gruzy jednej z zasadniczych podstaw demokratyzmu, dalsza robota idzie już gładko. Z preponderancją panującego stronnictwa wkracza się w dziedzinę demokratycznego prawa zrzeszania się, organizacji. I w tymsamym dniu, gdy Rada faszystów zapowiedziała pogrzeb parlamentaryzmowi, w tymsamym dniu na zebraniu przedstawicieli związku przemysłowców włoskich z reprezentantami związku robotników faszystowskich doszło do porozumienia, w myśl którego przemysłowcy zobowiązali się na przyszłość jako wyłącznych zastępców warstwy robotniczej uznawać tylko organizacje faszystowskie. Istniejące dotychczas w poszczególnych fabrykach organizacje robotnicze zostają zniesione, a na ich miejsce powstaną lokalne komitety faszystowskie. Temsamem odebrano wszystkim innym związkom tak socjalistycznym, jak i chrześcijańskim prawo występowania w charakterze pośredników między robotnikami a pracodawcami.

Tupet, który cechuje ostatnie posunięcia faszyzmu włoskiego w dziedzinie polityki wewnętrznej zaznaczył się także i w stosunkach dyplomatycznych. Słowa ostrej krytyki, jakich pod adresem Mussoliniego użył w parlamencie wiedeńskim pos. Elenbogen (skarcony zresztą za to jeszcze w toku dyskusji przez przewodniczącego), posłużyły sferom rządowym włoskim omal że nie za „casus belli“ z Austrją, a w każdym razie za pretekst do zażądania upokarzających dwukrotnych (po raz drugi w oficjalnej nocie) kondolencji rządu austrjackiego.

Włochy stoją pod znakiem „ostrego kursu“ faszyzmu. Oznacza on w praktyce wyeliminowanie parlamentu od wpływu na tok spraw państwa, usunięcie od głosu tych obywateli, którym nie odpowiada program partji rządzącej, zamach na egzystencję chrześcijańskich organizacyj robotniczych, skupiających ponad pół miljona ludzi pracy, oznacza panowanie pałki i rewolweru, jak świadczą o tem po raz już nie pierwszy zresztą — sobotnie zajścia we Florencji. Fakty te dowodzą, że faszyzm znajduje się w pełnym rozkwicie, on robi swoje, bo wypływa to z jego założeń, ale kosztem tej ewolucji, tego postępu partji odbywa się niewątpliwy proces zaniku życia społecznego, ruiny praw obywatelskich, a temsamem dekadencja ustroju państwowego.

Jedynym odpowiednikiem tych stosunków jest dziś tylko sowiecka Rosja. I tam parlamentaryzm nie istnieje, bo nie są nim zwoływane od czasu do czasu kongresy, i tam w świecie pracy panuje supremacja „ideowych“ komunistów nad resztą niepartyjnych towarzyszy pracy.

W świetle tych pojęć państwo staje się pojęciem identycznem z partją, dyktaturą mniejszej lub większej części społeczeństwa z pogwałceniem praw reszty. Partja święci triumfy.... ale pod państwem zapadają się fundamenty.

J. Warchałowski.

Treść numeru:

Po expose Premjera.

ŻYCZLIWE GŁOSY PRASY STOŁECZNEJ. — „WYZWOLENIE“ ZA ROZWIĄZANIEM SEJMU. — KLUB ŻYDOWSKI PRZECHODZI DO OPOZYCJI.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Uwaga powszechna zwraca się oczywiście na sejm i na expose premjera Grabskiego. Wbrew pierwotnym nastrojom, jakie kursowały po expose w kuluarach sejmowych, prasa stołeczna omawiając expose premjera, zajęła o wiele życzliwsze stanowisko wobec niego, aniżeli brzmiały głosy poszczególnych posłów, którzy wygłaszali swoje opozycyjne mowy pod pierwszem wrażeniem. Nawet te organa prasy, które są najbardziej zbliżone do ugrupowań lewicowych — specjalnie mamy na myśli „Kurjera porannego“, nie zajęły stanowiska zdecydowanie bojowego. Ponadto nad wszystkiem ciążyło Locarno i wzgląd na politykę zagraniczną i stanowisko międzynarodowe Polski. Dwa jedyne kluby powzięły już pewne decyzje. Mianowicie klub „Wyzwolenia“, który zorjentowawszy się, że stronnictwa kładą specjalny nacisk nie tyle na zagadnienia merytoryczne i zwalczanie samego przesilenia, postanowił wyzyskać sytuację dla celów demagogicznych i w ciągu godziny po posiedzeniu sejmowem powziął rezolucję wyrażającą votum nieufności rządowi, a nadto żądając rozwiązania sejmu.

Drugim klubem, który zajął zdecydowane stanowisko, to klub żydowski. Dyskusja na nim trwała bardzo długo i dopiero po północy zapadły pewne decyzje, które znalazły wyraz w rezolucji świeżo ogłoszonej (we środę wieczorem). W rezolucji koło żydowskie stwierdza, iż „rzad wbrew swoim zapewnieniom nie tylko nie spełnił słusznych postulatów żydowskich, ale nawet dopuścił się nowych zarządzeń sprzecznych z konstytucją i dotkliwie krzywdzących ludność żydowską. W szczególności pod pozorem autonomji uniwersyteckiej, wbrew przepisom konstytucji i ustawom o szkołach akademickich, rząd wprowadza ograniczenia procentowe dla studentów żydów (?), przez co pogwałca zasadę o równości obywatelskiej żydów w państwie. Rząd obecny kontynuuje swą politykę eksterminacyjną, w stosunku do ludności żydowskiej, niszczy systemem gospodarczym i podatkowym całe społeczeństwo żydowskie, rujnując równocześnie doszczętnie całe życie ekonomiczne w państwie“.

Przywódcy koła żydowskiego oświadczają, że jakkolwiek przechodzą do opozycji, wszelako rezolucja ich nie oznacza zerwania znanej umowy z rządem.

Inne wszystkie kluby rozpoczęły obrady dopiero we środę, w których podnoszone są zagadnienia polityki tak międzynarodowej, jak wewnętrznej, bądź też gospodarczej. Ponieważ dyskusje po klubach są bardzo wyczerpujące, a są to dopiero pierwsze dyskusje po wakacjach, przeto przeciągną się one także na czwartek i wówczas należy oczekiwać uchwał poszczególnych klubów. Pojawiły się pogłoski, jakoby ze względu na Locarno miano odroczyć dyskusję budżetową na później, jednakże pogłoski te nie mają podstaw.

Dzięki socjalistom wszedł Niemiec do Rady m. Poznania.

Poznań. (AW.) Organ partji zwycięskiej w obecnych wyborach do Rady miejskiej „Kurjer Poznański“ podkreśla, że przed czterema laty wybrano do Rady miejskiej dwóch Niemców, a tym razem Niemcy nie chcąc się kompromitować swą słabością w Poznaniu, zrzekli się wystawienia swej własnej listy. W pomoc przyszli im socjaliści polscy, którzy na czwartem miejscu swej listy postawili Niemca. Gdyby nie ten krok, nie byłoby w poznańskiej Radzie miejskiej po raz pierwszy żadnego obcoplemieńca.

Przedwczesne ujawnienie paktu bezpieczeństwa.

NIEDYSKRETNE REWELACJE PRASY WŁOSKIEJ.

Locarno. (AW.) Wielką sensację wywołało tu ogłoszenie w prasie włoskiej, a mianowicie w „Corriere dela Sera“ i „Popolo d'Italia“ projektu paktu bezpieczeństwa, opracowanego w swoim czasie przez rzeczoznawców prawnych w Londynie, a będącego podstawą obrad w Locarno.

Ten akt niedyskrecji zaskoczył wszystkie delegacje kongresu.

Wedle projektu, ogłoszonego przez owe pisma, pakt ten składa się ze wstępu i 11 paragrafów. Paragraf 7 dotyczy sprawy wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Paragraf 11, końcowy, mówi o zobowiązaniu się Niemiec do zawarcia podobnego paktu w sprawie ich granic wschodnich. Trzecim ważnym paragrafem jest paragraf 6, w którym ma być stwierdzone, że pakt nie odbierze sprzymierzonym prawa do stosowania sankcji, do których spzymierzeni są uprawnieni na zasadzie traktatu wersalskiego.

Na wstępie jest powiedziane, że pakt ma zastępować dawny traktat o neutralności belgijskiej.

Francja nie dopuści do zmiany traktatów!

PAKT BEZP. NIE BĘDZIE MÓGŁ NARUSZAĆ OBOWIĄZUJĄCYCH TRAKTATÓW.

Paryż. (PAT) Korespondent „Petit Parisien“ w Locarno przewiduje poważną dyskusję w sprawie granic wschodnich, jest jednak rzeczą ważną, że Francja nie będzie tolerować najmniejszego naruszenia traktatów istniejących. Współpracownik „Journala“ donosi, że w kołach francuskich w Locarno oświadczają, że byłoby niedopuszczalnem, aby projektowany pakt mógł znieść, albo osłabić istniejące traktaty. W razie gdyby Niemcy usiłowały zmienić zobowiązania przyjęte przez nie formalnie, ponosić będą całkowicie odpowiedzialność za niepowodzenie konferencji. Zdaniem korespondenta „Ere Nouvelle“, cień Rosji pada na Locarno, a powodzenie konferencji zależy od tego, czy Niemcy zwrócą się ku wschodowi, czyteż ku zachodowi.

Niemcy chcą Rosję za gwaranta.

Locarno. (AW.). Kompetentny członek delegacji niemieckiej oświadczył jednemu z dziennikarzy rosyjskich, oraz przedstawicielowi „Timesa“, iż Niemcy dopuszczą Francję w charakterze gwaranta w stosunku do polsko-niemieckiego traktatu arbitrażowego tylko wówczas, jeżeli także i Rosja zostanie przyjęta jako państwo gwarantujące.

—oOo—

Tendencyjne komunikaty niemieckie.

Wiedeń. (PAT.). „N. Wiener Tagblatt“ donosi z Locarno, że delegaci na konferencję w Locarno porozumieli się w sprawie wydawania wspólnego komunikatu o przebiegu posiedzeń. Onegdaj powszechne zdziwienie wywołało pojawienie się drugiego komunikatu, wydanego przez szefa prasowego niemieckiej delegacji, Kiepa. Kiep z tgo powodu musiał się usprawiedliwić wobec delegatów innych państw i zobowiązać się, że tego rodzaju komunikaty, zabarwione tendencją niemiecką, nie będą się więcej pojawiały.

O traktat handlowy z Sowietami.

Warszawa. (AW) Dowiadujemy się z kół sowieckich w Warszawie, że rokowaniai o traktat handlowy polsko-sowiecki mają sę rozpocząć wpierwszych dniach listopada. W bieżącym tygodniu poseł sowiecki Bojkow zapowiedział konferencję w sprawie stosunków handlowych polsko-sowieckich.

Warszawa. (AW) Podczas pobytu w Warszawie Cziczerina Ministerstwo rolnictwa omawiało z kołami sowieckiemi sprawę podziału rynków międzynarodowych między zboże rosyjskie a polskie, celem uniknięcia konkurencji, która obniżyłaby nadmiernie ceny zboża. Ustalono zasady porozumienia w ten sposób: Ustanowiono podział krajów importujących zboże, na sferę wpływów polskich i sowieckich, oraz omówiono współpracę instytucyj handlowych, zajmujących się eksportem produktów rolnych. Uzgodniono również sprawy tranzytu zboża rosyjskiego przez Polskę. Poseł sowiecki Bojkow udał się następnie do Moskwy, aby uzyskać zgodę od rządu na polsko-sowieckie porozumienie.

—oOo—

Projekt ustawy o opłatach stemplowych.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja skarbowa, pod przewodnictwem posła Byrki, na onegdajszem rannem posiedzeniu rozpatrywała projekt ustawy o opłatach stemplowych, przyczem ukończyła część ogólną projektu. Rozpatrzono artykuły ustawy, dotyczące pobierania opłat za pośrednictwem sądu i notarjuszów i wypadki przekroczenia przepisów o opłatach stemplowych. Postanowiono, że w razie nieuiszczenia opłat w przepisanej wysokości lub w przepisanym terminie, będzie ściągnięta 10-krotnie wyższa opłata, z wyjątkiem opłat stemplowych od weksli i rachunków, przy których podwyżka ta będzie 20-krotna. Powyższe postanowienia mają dotyczyć również wypadków zatajenia cen sprzedaży.

—oOo—

W Hiszpanji nadal rządzić będzie dyrektorjat.

Madryt. (PAT) Primo de Rivera w wywiadzie z dziennikarzami powiedział, że pogłoski o rządzie cywilnym, który miałby być ustanowiony w Hiszpanji, są nieprawdziwe. Dyrektorjat będzie rządził przez dalsze trzy lata. Planowana jest ustawa według wzoru włoskiego, przewidująca konfiskatę dóbr sprawców niepokojów.

—oOo—

Hindenburg u Cziczerina.

Berlin. (AW) Prezydent Rzeszy Hindenburg przybył dziś do Berlina. Po południu złożył wizytę Cziczerinowi, z którym omówił szereg spraw niemiecko-sowieckich.

—oOo—

Briand chciał przeszkodzić publikacji paktu.

Paryż. (PAT.). Specjalny korespondent dziennika „Matin“ z Locarno donosi, że Briand i Berthelot, dowiedziawszy się, iż dziennikarze włoscy posiadają tekst projektu paktu reńskiego i zamierzają go w dniu dzisiejszym ogłosić, interwenjowali u Scialoi w kierunku zapobieżenia tej publikacji. O północy zakończyła się konferencja między Scialoją a dziennikarzami włoskimi, dotycząca powyższej sprawy. Mówiono, że dziennikarze włoscy zrezygnowali z ogłoszenia tekstu projektu in extenso, mają jednak ogłosić streszczenie tego projektu.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Locarno: Przedwczesne ogłoszenie paktu bezpieczeństwa uważają tutaj za nadużycie, które dotkliwie będzie przeszkadzać tokowi obrad. Kiedy Briand późną nocą dowiedział się o niedyskrecji dzienników włoskich, miał zawołać: „Uczyniono to rozmyślnie“. Nie zaznaczył jednak, w którym kierunku kieruje swe podejrzenia. Część wczorajszego posiedzenia delegatów była wypełniona żywą dyskusją w sprawie rewelacji dzienników włoskich. Następnie przystąpiono do generalnej dyskusji co do poszczególnych punktów projektu paktu, przyczem poruszono po raz pierwszy trzy drażliwe punkty paktu, mianowicie: paragraf 7, przystąpienia Niemiec do Ligi Naodów, paragraf 11, dotyczący czasu wejścia w życie paktu zachodniego, wraz ze wschodnimi traktatami arbitrażowymi i wreszcie kwestję zagwarantowania i wypowiedzenia paktu. Ani rozwiązania, ani kompromisu, jak się zdaje, wczoraj nie osiągnięto. Anglicy nie zajęli stanowiska odnośnie do kilku punktów, ponieważ zamierzają opuścić salę obrad, kiedy będą dyskutowane kwestje wschodnie. Zamierzają oni wziąć udział w obradach dopiero przy ogólnem zestawieniu całego działu paktu bezpieczeństwa.

Chamberlain godzi się na interwencję franc. na rzecz Polski.

CHAMBERLAIN, VANDERVELDE I SCIALOJA POPARLI OŚWIADCZENIE BRIANDA CO DO PRAWA INTERWENCJI FRANCJI W RAZIE NAPADU NIEMIEC NA POLSKĘ.

Locarno. (PAT.) Konferencja zajmowała się wczoraj rozpatrywaniem dwóch artykułów projektowanego paktu, dotyczących przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, oraz gwarancji, jakich Francja zamierza udzielić traktatom arbitrażowym, które mają być zawarte przez Niemcy jednocześnie z Polską i Czechosłowacją. — W sprawach tych Briand, Stresseman i Chamberlain przedstawiali kolejno swe punkty widzenia. Według opinji sprzymierzonych, pakt bezpieczeństwa może być ratyfikowany niezwłocznie, jednakże wejdzie w życie dopiero po przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. — Briand oświadczył, iż Francja domaga się, aby pakt nie sprzeciwiał się jej interwencji u boku Polski i Czechosłowacji na wypadek, gdyby Niemcy uciekły się do siły, bez względu na zawarte z temi dwoma państwami traktaty arbitrażowe, które mają być zagwarantowane przez Francję. Chamberlain, Vandervelde i Scialoja poparli oświadczenie Brianda. Stresseman wyjaśnił stanowisko Niemiec w tej sprawie, zadawalniając się jednakże ogólnikami.

Sowiety wysłały do Locarno swego obserwatora.

Locarno. (AW.) W pobliskiej miejscowości Stressa bawi ambasador sowiecki w Rzymie, w charakterze obserwatora konferencji w Locarno. W drugiej połowie konferencji Cziczerin ma podobno zamiar przybyć osobiście do Locarno.

W tutejszych kołach dziennikarskich rozeszła się pogłoska, że min. Skrzyński ma postawić wniosek o zaproszenie sowietów do rokowań.

Moskwa. (AW.) Artykuł wstępny „Prawdy“ omawia wyniki podróży Cziczerina, jak również sprawę konferencji w Locarno. Artykuł stwierdza, że ma ona doprowadzić do przegrupowania politycznego w Europie. Rosja zaś musi zwracać baczną uwagę na te przegrupowania.

Blok antyangielski sowietów i Polska.

W „Echo de Paris“ pojawił się artykuł, który odzwierciedla pogląd francuskiego Bloku narodowego na następstwa wizyty warszawskiej Cziczerina.

Dziennik paryski wyraża zaniepokojenie francuskich kół politycznych z powodu tego wypadku. Wprawdzie bowiem krok Cziczerina był skierowany bezpośrednio przeciw Anglji, ale pośrednio dotyczy i Francji. „Kusiciel sowiecki — czytamy w „Echo“ — dowodził Polakom, że Anglja nie da im żadnego poparcia przeciw odwetowi niemieckiemu, że Francja jest daleko, a ponadto jest bardzo podatną pod wpływy brytyjski. Pewne nieroztropności popełnione w Londynie i Genewie ułatwiły, niestety, zadanie Cziczerina“.

Dalej, lęka się organ paryski, by się Niemcy nie dały skusić Cziczerinowi. „Wielu Niemców — pisze — nie zapomniało lekcji Bismarka i zasady aljansu z Rosją. Wyżej stawiają wejście Niemiec do systemu kontynentalnego, któryby prędzej mu otworzył perspektywy szerokie na podniesienie się, niż przyłączenie się do systemu ufundowanego na ich klęsce“.

I tak charakteryzuje położenie Francji, gdyby się Cziczerinowi udało odnieść sukces i stworzyć blok państw słowiańskich z Niemcami przeciw Anglji. „Francja — pisze — znalazłaby się wobec alternatywy: albo bez walki ustąpić wobec nowego układu sił, który byłby po prostu zburzeniem Traktatu Wersalskiego i odwetem zwyciężonych, albo przy poparciu samej tylko Anglji zaangażować się w straszny konflikt“.

Dziennik paryski przyznaje, że klucz sytuacji leży w — Warszawie. „Mamy prawo — pisze — spodziewać się, że w Warszawie zrozumieją (grożące im z pomysłu Cziczerina, przyp. „Gł. Nar.“) niebezpieczeństwo i odrzucą polemikę. **Ale naszym surowym obowiązkiem jest zająć takie stanowisko, przez któreby zniknęła wszelka obawa o naszych polskich przyjaciół, że będą przez nas opuszczeni“.**

Powyższy głos organu Bloku narodowego jest charakterystyczny z wielu względów. Naprzód bowiem stwierdza, że w Paryżu dobrze zrozumiano ostateczną tendencję Cziczerina: stworzenie w Europie antyangielskiego bloku, do którego miałyby należeć państwa słowiańskie i Niemcy. A dalej, że Francja znalazłaby się na ten wypadek w niezmiernie trudnem położeniu, bo musiałaby biernie patrzyć na zniszczenie traktatu pokojowego, czyli owoców swych krwawych wysiłków od 1914—1918 r., albo też — pozostawałoby jej złączyć się z Anglją do beznadziejnej walki.

Horoskop ten — powiedzmy otwarcie — jest znacznie przesadzony. Jeżeli bowiem — jak to stwierdza „Echo de Paris“ — klucz sytuacji jest w Warszawie, to Warszawa wcale nie myśli iść na rękę daleko sięgającym planom Rosji sowieckiej. Choćby z tego powodu, żeby najgorzej wyszła na poddaniu swych z Niemcami nieporozumień pod arbitraż Rosji sowieckiej. Pewna część prasy, która w wizycie Cziczerina próbowała upatrywać początek politycznego aljansu Rosji i Polski, tylko dlatego broniła swej koncepcji, ponieważ zdawało się jej, że chodzi tu jedynie o porozumienie Polski i Rosji, a nie wiedziała, czy też nie chciała wiedzieć, że Cziczerin myśli także i o wciągnięciu Niemiec do projektowanego antyangielskiego bloku! Z chwilą zaś, kiedy się wyjaśniają prawdziwe intencje sowietów, kiedy jest jasnem, że Cziczerin chce nas związać z Niemcami przeciw Anglji, a częściowo i przeciw Francji, opinja Polski jest zgodną w tem, że — kuszenie Cziczerina należy odrzucić.

Powyższy głos paryskiego organu jest dowodem, że przecież pewna korzyść z przyjazdu Cziczerina w Warszawie odniesiemy. Mianowicie — zrozumienie, że dalsza ustępliwość ze strony koalicji w stosunku do Niemiec przy rozmowach w Locarno mogłaby Polskę odepchnąć od Londynu i Paryża, a pchnąć w otwarte ramiona Cziczerina. Przypuszczamy, że my przynajmniej tylko tę jedną korzyść mielibyśmy na oku, przyjmując wizytę sowieckiego komisarza dla spraw zagranicznych jako fakt pożądany. To zostało osiągnięte, wrażenie silnie działa w Paryżu i Londynie, — więc wszystko w porządku. Możemy natomiast zaniepokojone sfery Francji zapewnić, że społeczeństwo polskie jest dziś od związywania się z Rosją w bloku antyangielskim i antyfrancuskim równie dalekiem, jak niem było w roku 1920.

St. D.

O czem piszą inni?...

„Kurjer Polski“ przeciw intrygom kuloarowym. — „Polonia“ radzi przyjąć pożyczkę angielską. — Po wyborach w Poznańskiem i na Pomorzu. — „Numerus clausus“ powodem zerwania ugody.

Uwaga społeczeństwa zwrócona jest obecnie na Sejm i Senat. Czy nasze ciała ustawodawcze spełnią swe zadania? Na to pytanie „Kurjer Polski“ odpowiada twierdząco:

„Z pobieżnego zetknięcia się z członkami różnych stronnictw parlamentarnych odnosi się wrażenie, że świadomość tego naczelnego obowiązku naszego parlamentu jest silna i powszechna. Nie wątpimy, że i rząd ze swej strony uczyni wszystko, ażeby tę świadmość pogłębić. Jeśli to się stanie, stronnictwa nasze znajdą w swej pracy drogę, która im pozwoli na pełne wyzyskanie konstytucyjnego prawa krytyki władzy egzekucyjnej, **bez zbaczania na manowce kuluarowych intryg,** na które zaprawdę w obecnem położeniu miejsca niema“.

Niema miejsca — daje do zrozumienia „Kurjer Polski“ — ze względu na konferencję w Locarno. Jest to zapatrywanie do pewnego stopnia słuszne, ale p. Grabski rządziłby bez końca, gdyby wzgląd na politykę zagraniczną miał być stale momentem decydującym. Zawsze znalazłaby się jakaś przeszkoda, jakieś Locarno, Genewa lub Kopenhaga.

„Polonia“ radzi przyjąć pożyczkę angielską:

„Zbliżenie polsko-rosyjskie, zwłaszcza o ile wyciągniemy z niego konsekwencje i zmniejszymy nasz budżet nieproduktywny, stanowi doskonałe tło polityczne dla zaciągnięcia zagranicznej pożyczki. Chce nam ją udzielić może nienajpotężniejszy dzisiaj, ale niewątpliwie najsolidniejszy kapitał angielski. Że kapitał ten w sytuacji dzisiejszej po zupełnem zniszczeniu zaufania do naszej polityki gospodarczej i naszej solidności, stawiać będzie ciężkie warunki, jest rzeczą jasną. **Rzeczą rządu jest wytargować jaknajkorzystniejsze, ale te, które będą ostateczne, trzeba przyjąć“.**

Wyniki wyborów w Poznańskiem i na Pomorzu są dowodem wielkich postępów ideologji Ch. D. W Poznaniu — pisze „Postęp“ — stronnictwo to

„w przeciwstawieniu do składu dotychczasowego Rady miasta zyskało **trzy mandaty i obecnie będzie miało 13 swych radnych miejskich“.**

W Inowrocławiu Ch. D. zdobyła 15 mandatów na 36. Niema jeszcze dokładnych zestawień wyborów z całego Pomorza i Poznańskiego, ale jest rzeczą widoczną, że Niemcy zdobyli znikomo mała ilość mandatów. W Poznaniu n. p. wybrano tylko 1 Niemca i to z listy P. P. S.! Żydzi nie zdobyli ani jednego z 60 mandatów. Wybory będą więc jeszcze jednym argumentem przeciwko niemieckim pretensjom do obu tych kresowych województw“.

P. P. S. wzmocniła znacznie swój stan posiadania, przeważnie kosztem N. P. R. W Bydgoszczy i Grudziądzu wybory się jeszcze nie odbyły.

Koło żydowskie dyskutowało — jak donosi „Nowy Dziennik“ — cały dzień nad stosunkiem do rządu. Ostatecznie uchwalono znaczną większością przejść do opozycji. Odrzucono jednak 34 głosami przeciw 8 wniosek pos. Hartglasa, który chciał w formule opozycyjnej wyraźnie zaznaczyć, że rząd zerwał ugodę polsko-żydowską. Nie chcą więc żydzi zrywać mostów za sobą. Ale bankructwo ugody jest już rzeczą niewątpliwą. Przyznaje to również „N. Dziennik“. Głównym powodem zerwania ugody ma być „numerus clausus“ w szkołach akademickich.

„System ten — pisze „N. Dziennik“ — był w bieżącym roku powszechny: w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie. W Krakowie wprowadzono ponadto, iure caduco, rubrykę narodowościową we formularzach wpisowych — nota bene, prócz istniejącej dotąd rubryki języka ojczystego. Nikt nie wie, co ta mistyczna (!) rubryka ma oznaczać, do jakiego celu służy i przy jakiej sposobności będzie z niej uczyniony „użytek“ — ale, w każdym razie, nic dobrego taka rubryczka nie wróży, a moralne **spustoszenie w kołach młodzieży żydowskiej już dzisiaj, niestety, ona sieje. Słabsze charaktery wypierają się swej narodowości** — niema tu co prawdy owijać w bawełnę“....

Corocznie czyta się o tem rzekomem prześladowaniu żydów na uniwersytetach, a jednak jest ich ogółem nie 11, lecz — jak z obliczeń statystycznych wynika — 25%. Dziwna rzecz! Dziwne prześladowanie!

Co się zaś tyczy tej „mistycznej“ rubryki narodowościowej, to zauważyć należy, że przecież w ubiegłym roku na półtora z górą tysiąca żydów na Uniwersytecie Jagiellońskim tylko osiemdziesięciu podało język żydowski, a czterdziestu hebrajski jako język żydowski. „Moralne spustoszenie w kołach młodzieży żydowskiej“ już oddawna jest wielkie. Nowa „rubryczka“ tego stanu nie pogorszy!

Listy z Londynu.

Miasto parków. — Przechadzka po Kensington Gardens.

Ciepły, słoneczny dzień niedzielny. Trzeba korzystać z uprzywilejowanego, angielskiego zwyczaju bezwzględnego spoczynku niedzielnego i rzucić ten „kamienny las domów“ ruchliwy i tłumny, dla Londynu-parku. Londyn jest miastem jedynem pod tym względem na świecie: miastem parków. Można, przeciśnąwszy ulicę przy Hyde Park Corner iść murawą, wśród śpiewu ptaków i przestworza zieleni, niemal trzy mile!

Obok więc najbardziej skomplikowanego tempa życia największego z miast na świecie — ma się najbardziej wyszukaną w swej prostocie murawę i drzewa. Trzy minuty drogi z mego pied à terre na Vicarage Gate, do bram kensingtońskiego ogrodu. Przedemną i za mną suną, żądne jak ja, świeżego powietrza i wypoczynku — grupki ludzi. Dzieci, chłopcy przeważnie, niosą z sobą większe lub mniejsze okręty, z różnokolorowemi żaglami. To ulubiona zabawka tych urodzonych wyspiarzy. Tam, w ogrodzie, puszczać je będą na duży staw, otoczony dookoła widzami, z całą ciekawością obserwującymi ruchy miniaturowych statków po wodzie.

Siadam na ławce. Słońce, ten rzadki, zwłaszcza o tej porze, w Anglji gość, złoci melancholijnie kępy drzew przedemną i rozsłonecznia daleką, mglawą perspektywę parku. Przedstawia się on bardzo prosto i w tem właśnie leży jego urok. Olbrzymia przestrzeń murawy, poprzecinana linjami szerokich, obsadzonych drzewami aleji i mniej szerokich ulic — kępy drzew i znowu słoneczne przestrzenie zieleni — ot wszystko. A tą słoneczną zielenią idzie dziś jesień... smętna i czaru pełna, jak i u nas. Pożółkłe liście z takim, jak w Polsce smutkiem ścielą się po ziemi kolorowym dywanem, a wiatr niemi bezlitośnie miota i o ziemię rzuci... hej, hej! Zwracam głowę w drugą stronę. Na dużej alei „Broad Walk“ bieleje w słońcu posąg królowej Wiktorji z białego marmuru, dyletanckie, a pietyzmu pełne dzieło księżniczki Luizy. Obserwuję przechodniów. Dziwne tu zwyczaje: nie chodzi się alejami w parku, drogą, ale murawą. Te zielone przestrzenie trawy prószą się w słońcu od różnokolorowych plam siedzących, obozujących i bawiących się ludzi. Zastanawia mię, po co barjery, odgraniczające murawę od alej? Towarzystwa całe rozbijają się obozem na trawie w ciepłe popołudnie letnie, na długie godziny z książkami, zapasami prowiantów etc. Jakie to dalekie od naszych napisów: „po trawnikach chodzić nie wolno“. Murawa ta, po niedzielnej ścieście wyglądałaby pewno jak pobojowisko, pokryte skorupkami jaj i resztkami bananów, gdyby nie wciąż uwijająca się służba, która przez cały dzień długim na kiju przyrządem zbiera do koszów pozostałe resztki podwieczorków. Na trawnikach tysiące i tysiące krzeseł dzień cały czeka zmęczonych. Za pennę można ze swem „chair“ od rana do wieczora po murawie wędrować, szukając słońca lub cienia.

„Broad Walk“ szeroka droga wzdłuż kensingtońskiego ogrodu jest również jak i Rotten Row z Hyde Parku dostępną dla „taxis“ i jazdy konnej. Suną więc auta długim szeregiem szybko i bezgłośnie dokąd je olbrzymi „policeman“ królewskim nie zatrzyma gestem. Tu też od godz. 10 każdego ranka i 2 po południu pojawia się można konserwatywny, angielski świat „High Life'u“, używający sportu jazdy konnej. Na tle żółknącej zieleni sylwetki eleganckich amazonek w długich sukniach, z gracją spadających ku dołowi, ze szpicrutą w ręku, obok również wytwornych Anglików — robią wrażenie obrazka z zeszłego stulecia, wywołanego czarem mglistego, jesiennego słońca!

Lubię patrzeć na park od strony Broad Walk zwłaszcza z wierzchołka piętrowego „busu“ wiozącego mię codzień do British Museum. Ta perspektywa zieleni, taka daleka, zda się bez końca, jest wypoczynkiem nie tylko dla oka, ale i dla myśli. Poprzez konary drzew widzę zieleń murawy, na której tle nowe drzew szeregi i nową seledynową przestrzeń, już mgłą białawą zasnutą, ale jeszcze nie kończącą parku... Sięga ona daleko poza granice siły mego wzroku. Ta zielona dal — to prostota i jednostajność linij i tonów — tuż obok mrożącego pośpiechem ruchu i gwaru olbrzymiego miasta jakiemże jest błogosławionem wytchnieniem dla naprężonych nerwów!

Po drugiej stronie parku „Long Water“, długie, sztuczne jezioro, poprzez Kensington Gardens i Hyde Park się ciągnące, obrośnięte miejscami gęstym krzewem i wikliną: schronieniem dla ptactwa. Tłoczą się też najrozmaitsze gatunki skrzydlatych stworzeń do wyciągniętych poprzez barjery rąk ludzkich, okazując swój nie-angielski temperament w walce o chleb. — Tu czarne łabędzie wydłużają swe piękne szyje, gwarząc coś do otaczających ludzi, tu nawet zwykle nasze gołębie i szare, drobne wróble podchodzą tuż, tuż — by z dłoni białą wydziobać kruszynkę. To jakby sport jakiś w tym kraju, takie obłaskawienie zwierząt, na które u nas nikt prawie nie zwraca uwagi. Obserwowałem nie tylko dzieci, ale i dorosłych, spędzających parę długich chwil na łące z wyciągniętą cierpliwie dłonią, by zwabić i nakarmić swych skrzydlatych przyjaciół! Nawet ta płochliwa „tanecznica lasów“, wesoła wiewiórka podchodzi tutaj do życzliwej dłoni, ufna w serdeczną przyjaźń i opiekę, jaką otaczają mieszkańcy tego kraju cały jej pokrewny świat!

Widzę z daleka sylwetkę konnego posągu, doskonałą w ruchu, skierowuję dokąd swe kroki. To „Physical Energy“, dzieło Watt'sa, reprodukcja pięknego nagrobka Rhodes'a w Cape Town. Wspaniałym ruchem włada jeździec szalonym rumakiem, ręką przysłoniwszy oczy, jakby przed olśniewającym blaskiem słońca. Świat ma cały przed sobą — nic nie ostoi się przed jego wolą: chcieć to móc! Ale nie widać wysiłku w poskramianiu rozhukanego konia, bo w tej wspaniałej swobodzie ruchu kryje się potencjonalna moc siły fizycznej!

Wygodne, szerokie ławki po brzegach aleji zapraszają do spoczynku. Dla mnie przedstawiają one poza tem doskonały punkt obserwacyjny. Interesuje mnie w tej chwili ławka sąsiednia, zapełniona niańkami i wózkami z dziećmi. Z poza białych firanek różowe wyglądają twarzyczki, ale niańki?... Chinki! Jakież śmieszne w tych długich czarnych spodniach i takiż surdutach, z włosami gładko zaczesanemi nad czołem, z małym węzełkiem z tyłu głowy! Robią jednak wrażenie pieczołowitych, schludnych i uczciwych. Widać to centrum, gdzie egzotyczny skupia się świat. Przechodzi muzułmanin ciemny, śniady z białym zawojem na głowie, a tam dalej — znowu niańki z dziećmi. Te mniej budzą zaufania we mnie. Rozlane, tęgie o czarnych, błyszczących oczach i nozdrzach przekłutych błyskotliwemi kolczykami. To hinduski! Pytałem, czemu tak często spotyka się te egzotyczne wychowawczynie młodego, angielskiego pokolenia? — To podobno przyjeżdżające ze wschodu na urlop rodziny angielskie przywożą ze sobą tamtejszą służbę.

Szukam posągu „Peter Pau'a“, o którym tak dużo słyszałam. Proszę o informacje przechodzącej Angielki, ale objaśnia mię rezolutnie jej 10-letni towarzysz. On dobrze wie: „prosto, potem na lewo, ale mostu nie trzeba przechodzić, bo po tej stronie Serpentine“. Istotnie wskazówka była doskonała. Chłopczyna uchyla kapelusza i dziękujemy sobie równocześnie uprzejmie. To jest bowiem charakterystycznem dla Anglika, że nie tylko grzecznie objaśni, ale jeszcze zawsze.... podziękuje. Nie wchodzę w psychikę tego faktu, jest on może czystą formą, ale nie mogę zaprzeczyć miłego wrażenia zdziwienia.

Statua „Peter Pau'a“ młodocianego bohatera dziecinnej fantazji, jest dziełem rzeźbiarza śp. Trampton'a z 1912 roku. Sir Barrie wplótł tę mitologję Kensingtońskiego Parku w swoje dziełko „Little White Bird“ i postać dziecka, które nigdy uróść nie chciało (by nie chodzić do szkoły!!) stała się jeszcze bardziej popularna. Nigdy w niej jednak jakiejś etycznej, przewodniej myśli uchwycić nie mogę, choć poszczególne sceny mają czar fantazji, tak łatwo dziecinne zapalającej główki. Toteż tłumy widzów cisną się pod statuę Peter Pan'a. A maleńkie to chłopię w postrzępionej sukmance, gra swą pieśń na zaczarowanej fujarce. U stóp jego wyrasta świat fantastyczny hever-neverlaudin, świat wróżek, zajączków, myszek, ślimaków, żabek etc.

Im bliżej południa tem park ruchliwszym się staje. Każdy stara się choć trochę świeżego zaczerpnąć powietrza! Nawet starsze, schorzałe przywożą osoby w krzesłach o kółkach. Tyle ich tu spotkać można, aż dziwo! Może to jednak nie dowód wyższego procentu paralityków, tylko przeciwnie — dobrobytu kraju, który pozwolić sobie może na przechadzki chorych po parku. Czasem na takiem krześle taką młodą, smutną spotyka się twarz! Ot! tu na lewo. Zawiózł go służący na murawę, zdala od ludzi w chłód i w cień. I odszedł. Aż lęk bierze spojrzeć w głębie tych oczu, zapatrzonych w roześmianą, rozsłonecznioną jesienną dal... Od takiego spojrzenia pada w duszę łza.

„Lancaster Walk“. Długą, szeroką aleją dochodzę do Flower Walk, by podziwiać olbrzymi, z daleka widny „Albert Memorial“ księcia Saxe-Coburg-Gotha, małżonka królowej Wiktorji. Czuję osobistą niewytłómaczoną idjosynkrazję do tego rodzaju pomników! Nie wiem czemu przypomina mi kolosalną biało-złotą budowlę Wiktora Emanuela na Piazza di Spagna w Rzymie, mimo, że zupełnie strukturą nie podobny. Wyczuwam jednak również dla mnie niesmaczną tendencję do imponowania wielkością i przeładowania ilością szczegółów. Na czterech ścianach piedestału znajduje się około 200 płaskorzeźb muzyków, poetów, malarzy, architektów, rzeźbiarzy wszystkich czasów. Na czterech rogach olbrzymie, marmurowe grupy, przedstawiające rolnictwo, handel, przemysł, architekturę a u stóp granitowych stopni alegoryczne figury: Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Posąg Prince Consort's z pozłacanego bronzu, kolosalnej wielkości, przedstawia księcia w stroju Rycerza Podwiązki „Knight of the Garter“.

Z pod pomnika ks. Alberta wychodzi się wprost na „Kensington Road“. Żal mi jednak rozstawać się z tą zielenią parku, gdzie tak szeroko odetchnąć można, tak swobodnie zaczerpnąć powietrza na nowy tydzień pracy! Wracam więc parkiem. Anglicy nazywają słusznie swe ogrody „płucami Londynu“. Czuję słuszność tej nazwy i całą jej głęboką rację! Trzeba jednak przyspieszyć kroku swej powrotnej drogi. Pora lunche'u się zbliża — to pora ważna bardzo dla Anglika i poszanowania pełna. Nie wolno się spóźnić!

Londyn, 30 września 1925. Dr H. K.

Pogawędka z Boyem.

Kiedy Paweł Apostoł stanął przed Festusem i „wyciągnąwszy rękę obmowę czynił“, (co się wykłada: „i wyciągnąwszy rękę dowodzi niewinności swej“), rzekł Festus głosem wielkim: „szalejesz Pawle, wielka cię nauka przywodzi ku szaleństwu“. Te słowa, kochany Boyu, miałbym ochotę zwrócić w twoją stronę, a gdybyś mi odrzekł prawiąc: „nie szaleję, cny Karolu, ale prawdy i trzeźwości słowa powiadam“, to nie dałbym ci wiary, chociaż z ręką na życzliwem Ci sercu, powtarzam za Tobą, że: „o twojej dobrej wierze jestem przeświadczony, tak jak Ty o mojej“.

Jeżeli więc tu i owdzie wymknie mi się jakie frywolne słowo, jeżeli złośliwość — ten advocatus diaboli — podsunie mi tu i owdzie kruczka literackiego, ażeby, jak tarczą, przesłonić zagrożone a bliżej nieokreślone miejsce, to wybacz, kochany Boyu, zechciej wyrozumieć — co, ufam, nie przyjdzie Ci z trudnością. Wszak obaj walczymy piórem! Wszak obaj jesteśmy: „ułomnym człowiekiem ze wszystkiemi swojemi niedostatkami“! Wszak obaj wiemy, że gdy „kleks na sukni zrobi tylko atramentową plamę“, to się ta plama wypierze!

A zresztą tego nie zwracajmy uwagi na galerję. Już dzisiaj rozmaite „Kaery“, „Zeto'y“, „Eska'y“ w redakcji „Czasu“ zacierają ręce i już dzisiaj, dziwnie do nich podobne stylem „Eny“, sprytując w „Kurjerku ilustrowanym“ na temat naszej walki, starają się twój floret zamienić na zwyczajny, zwierzyniecki majcher, w momencie psychologicznym, wsadzić mi go między łopatki z okrzykiem: „z kim to okoliczność“?! — Ale my nie zwracajmy na te drobnostki uwagi, boć przecie każdy działa „według rodzaju swego“, począwszy od „ziemiopłazu“, a skończywszy na wszystkiem, „w czemkolwiek jest dusza żyjąca“.

Po tym krótkim wstępie przystępuję do rzeczy.

Piszesz, kochany Boyu:

„Jesteś artystą, więc wiesz, że inspiracja siedzi gdzieindziej niż w mózgu“.

Gdzieindziej? — Zgoda. — Lecz, nie starając się dociec, gdzie siedzi — bo (jak powiada jeśli się nie mylę, Heraklit) „i rzecz zanadto trudna i żywot za krótki“, ażeby tę zagadkę rozwiązać — spieszę z całą stanowczością twierdzić, że o ile nie siedzi w mózgu, to w każdym razie działa na mózg, wywołując krótkie spięcie treści psychicznej z treścią intelektualną. Wówczas żarówki oświecające powszedniość gasną, izolatory zdrowego rozsądku tracą swoje znaczenie, tam gdzie niema bezpieczników tępoty zapala się błogosławiona iskra talentu, i — jeżeli dany człowiek jest materjałem palnym — wybucha pożar twórczości.

Ale, pomimo że w takim wyjątkowym stanie istotnie „lecisz, widzisz, rozumiesz, kreślisz olśniewające problemy, wiesz rzeczy, o których ci się w normalnym stanie nie śniło, wyczuwasz, odgadujesz“ i t. d., pomimo to wszystko nie mogę się żadną miarą zgodzić na twoją żartobliwą formułę: „głupi jestem jak nogi stołowe — głupi jestem ohydnie i płaski — aż nie raczy spłynąć na mą głowę — Promień twojej, o poezjo, łaski“ — ani też nie mogę się zgodzić na twoje poważne twierdzenie, że: „poeta jest jak medjum: co poeta wie w normalnym stanie? Nic“.

Gdyby poeta w normalnym stanie był istotnie „głupi jak stołowe nogi“, gdyby był „ohydnie płaski“, gdyby „nie wiedział i (dodam od siebie) nie czuł nic“, to inspiracja, działając na tego rodzaju smętne „medjum“, mogłaby rozpalić, powiedzmy ściślej „uruchomić“ i podnieść do entej potęgi wyłącznie głupotę, płaskość i ignorancję. Poeta w normalnym stanie tylko głupi, tylko ohydnie płaski i tylko nie wiedzący nic, stworzyłby pod działaniem inspiracji dzieło arcygłupie, arcyohydnie arcypłaskie i arcypuste. Nicby nie pomogła „łaska poezji“, bo poezja nie jest genjalnym hipnotyzerem, który z zewnątrz może narzucić cymbałowi swoją wolę, ale jest wewnętrzną właściwością poety, jest światłem jego oka, dźwiękiem jego ucha, tenorem jego serca, semaforem jego pojęć. Poeta w normalnym stanie musi być twórcą in potentia, to znaczy, musi mieć a priori odłożony fundusz na budowę dzieła. Oczywiście pomiędzy tym funduszem a dziełem zachodzi takasama różnica jak pomiędzy dolarem a wieżą kościelną. Ale: „kto niema złota i miedzi, ten niczego nie wysiedzi“.

Obstaję więc nadal przy swojem i paruję twój cios uwagą: „z próżnego, Boyu, nie naleje“.

Z terenu ścisłej logiki przejdźmy teraz na teren niestety mniej ścisłej (taki los!) psychologji.

Mam wrażenie, że, co się tyczy ideowej strony „Antychrysta“ i... jakżeż to powiedzieć... jego emocjonalności, to, widzisz... (oczywiście oddaję ci na pastwę artystyczną stronę), masz rację i nie masz racji.

Posłuchaj mnie.

Co pewien czas odczytuję sobie twoje rozkoszne „flirty z Melpomeną“. Otóż na str. 61 (wieczór pierwszy) piszesz:

„Świat bez alkoholu to wreszcie wytępienie pomiędzy płcią męską a kobiecą tego uroczego obcowania, utkanego z igraszki myśli, z rozmarzenia i pustoty, które stanowi największy wdzięk i najwyższą zdobycz naszej cywilizacji: to skazanie stosunku obu płci na przejawy brutalnej żądzy albo też tępą nudę“.

Boyu? — Co byś tak powiedział, gdybym w jakiejś recenzji ocenił ten ustęp w następujący sposób: Człowiek, który takie wygłasza maksymy, mógł być „rozrywany“, mógł być „pożądany“, ale nie mógł być „kochany“?

A gdybym na Twoje dictum: „Wychowanie społeczne, które głęboko przekształciło duszę mężczyzny, zaledwie obłaskawiło nieco kobietę: na widok bliskiego łupu, dusza jej pręży się, całą siłą swego instynktu, jak pantera do skoku“ (str. 101) — gdybym na to twoje dictum odpowiedział: „nie daj się ściągać w dół Twojemu otoczeniu“?

Widzisz Boyu, są pewne rzeczy, pewne dziedziny, na które pewne organizacje nie są w stanie reagować. Wówczas nasuwają im się na język ślepe pojęcia bez poglądu, ślepe słowa, przeważnie niesprawiedliwe, nieżyczliwe, życiowo partyjne. Ludzie wolnomyślni wymyślają ludziom pobożnym od „bigotów“, bo im się zdaje, że można być wszędzie (jak w Polsce) niepraktykującym katolikiem — ludzie pobożni (znacznie rzadziej) wymyślają ludziom wolnomyślnym od „cyników“, bo im się zdaje, że nie można być łobuzem o bardzo smutnych oczach...

Boyu? — Słuchajno. Podajmy sobie ręce, serdecznie, po rycersku i powtórzmy obaj za starym, mądrym Wolfgangiem:

Wer den Dichter will verstehen
Muss in Dichters Lande gehen.

K. H. Rostworowski.

—ooo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ustawy sanacyjne.

Projekt o pożyczkach do 1 miljarda złotych. — Nadzór i pomoc kredytowa dla banków. — Ulgi podatkowe dla przemysłu. — Zarządzenia mające poprawić bilans płatniczy. — Plany oszczędnościowe.

W dniu otwarcia Sejmu złożył premjer do laski marszałkowskiej kilka ustaw, które mają stanowić ramy obecnej sanacji życia gospodarczego.

Pierwszy projekt mówi o szczególnych środkach zabezpieczenia przesilenia finansowego. Najważniejsze jego ustępy, traktujące o zaciągnięciu zagranicą pożyczek do miljarda złotych za ewentualnem zastawieniem monopolów, omówiliśmy we wczorajszym numerze. Uzupełniając wczorajszy szkic, podajemy dziś, że projekt ten przewiduje między innemi kontrolę nad bankami o nadzwyczajnych wprost uprawnieniach dla rządu. W razie stwierdzenia szkodliwej dla interesu publicznego lub obrotu kredytowego działalności banków, rząd będzie miał prawo rozciągnąć nadzór nad bankiem. Projektem tym objęta jest również sprawa pomocy kredytowej dla instytucyj finansowych. Na ten cel ma rząd przeznaczyć 100 mil. zł. pochodzących z operacyj kredytowych państwa.

Projekt drugi daje pogląd na tymczasowe środki, jakich rząd zamierza się chwycić dla poparcia produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego. Takim środkiem dla poparcia produkcji krajowej są przewidziane ulgi podatkowe, jakich Ministerstwo skarbu zamierza udzielać w poszczególnych wypadkach na przeciąg lat pięciu. Oczywiście, że ulgi te będą udzielane tylko przemysłowi.

Poprawę bilansu płatniczego zamierza rząd osiągnąć za pomocą poprawy bilansu handlowego. W tym celu zapowiada projekt stworzenia specjalnych taryf przynajmniej na jeden rok dla przewozu towarów, mających specjalne znaczenie eksportowe. Aby zaś ograniczyć import, postanawia projekt, iż odtąd wszelkie zakupy zagraniczne przez władze rządowe i samorządowe będą mogły być dokonywane tylko za uprzedniem zezwoleniem Ministerstwa skarbu. Pozatem przewiduje przedłożenie ustalenia ulgowych kontyngentów eksportowych przez ministra spraw wewnętrznych. Nie zapomniano też o paszportach. Kontyngent paszportów ulgowych będzie utrzymany, a tylko w wypadkach szczególnej wagi państwowej, i to na specjalnych warunkach, ustalonych przez Radę ministrów, udzielane będą paszporty ulgowe poza kontyngentem. Ustawą tą objęta została również i sprawa przemiału pszenicy. Dla celów oszczędnościowych zapewne zakazuje projekt przemiału pszenicy na mąkę niżej 80%.

Trzeci wreszcie projekt normuje kwestję ograniczenia wydatków państwowych i innych związków prawno-publicznych. W celu należytego przeprowadzenia akcji oszczędnościowej, na którą kładzie się dzisiaj tak duży nacisk, powołuje projekt do życia specjalną Radę oszczędnościową na przeciąg dwóch lat i instytucję kontrolerów budżetowych. Co się tyczy pierwszego ze wspomnianych organów, to będzie on funkcjonował jako ciało doradcze i opinjodawcze. Składać się będzie z 10 członków, w tem 5 wybranych przez Sejm. Rada oszczędnościowa ma wypracować plan przeprowadzenia oszczędności w gospodarce państwa i związków samorządowych, opinjować ustawy w tym kierunku, oraz przedstawiać właściwemu ministrowi wnioski w przedmiocie niezbędnych oszczędności w jego resorcie.

Kontrolerzy zaś budżetowi, mianowani przez ministra skarbu, będą funkcjonować przy poszczególnych władzach rządowych i przedsiębiorstwach. Zadaniem ich będzie udzielanie swojej zgody na wszelkie projekty zarządzeń administracyjnych, o ile mają spowodować wydatki ze skarbu państwa. Ustawa ta zawiera również szczegół o daleko idącym nadzorze rządowym nad gospodarką związków prawno-publicznych. Wszystkie bowiem nadzwyczajne wydatki tych związków natury inwestycyjnej mogą być uskuteczniane tylko za uprzednią zgodą właściwego ministra, w porozumieniu z ministrem skarbu. W razie zaś niezastosowania się władz samorządowych, przewidziane jest rozwiązanie reprezentacji odnośnego związku komunalnego i zamianowanie w jego miejsce komisarza rządu z pełnemi atrybucjami organów uchwalających i wykonawczych związku.

Oto w krótkim zarysie konkretny program sanacyjny rządu, ujęty w ramy ustaw.

—ooo—

Co zrobiono aby zapobiedz powodziom?

Początek wielkiej akcji obwałowania i regulowania Wisły oraz jej dopływów. — Dzisiejszy stan robót. — Jak rząd pojmuje zadania swoje w tej dziedzinie. — Kwestja uregulowania źródeł rzeczek karpackich. — Szkodliwe dwie ustawy.

Kwestja ochrony nadbrzeżnych okolic przed wylewami Wisły i jej dopływów, była już od dawna przedmiotem troski czynników samorządowych b. Galicji. Trzeba zupełnie objektywnie przyznać, że w czasach zaborczych sprawa ta spotkała się ze znacznie większem zrozumieniem w Wiedniu, jak dzisiaj w Warszawie.

Pierwsze kroki w kierunku zabezpieczenia ludności przed klęską wylewów podjęto w roku 1884, kiedy to po wielkiej powodzi Wydział Krajowy podjął systematyczne obwałowanie Wisły i dolnych biegów jej karpackich dopływów: Sanu, Wisłoki, Dunajca, Raby, Skawy, Soły, tudzież regulację i obwałowanie nizinnych dopływów Wisły.

Sprawa obwałowania Wisły przedstawia się dziś następująco:

Jeszcze przed wojną światową ukończono obwałowanie prawego brzegu i dopływów na przestrzeni od Połowic do Woli rogowskiej, w powiat. mieleckim tarnobrzeskim, dąbrowskim, tarnowskim i brzeskim, a obecnie ukończono również obwałowanie lewego brzegu Wisły od Krakowa do potoku kościelnickiego, w powiecie krakowskim, tak iż tegorocznym wylewom uległy tylko grunta położone między wałami. W stadjum zaś wykonania znajduje się 6 odcinków: Od Raby do Woli rogowskiej, od Niepołomic do Raby, podwyższanie prawego wału nadwiślańskiego od Podgórza do Niepołomic, obwałowywanie prawego brzegu Wisły od Przemszy do Bodzowa, obwałowywanie lewego brzegu Wisły od Przemszy do Bielan, wreszcie wykończenie obwałowania prawego brzegu od Dańkówki do Przemszy. Na przeprowadzenie tych robót przeznaczonych jest zaledwie 20% istotnie potrzebnych kredytów.

Jednem z naglących zadań jest wykończenie robót przy kanalizacji Wisły i ochrony Krakowa, które mają już tradycję, gdyż zapoczątkowane zostały jeszcze w r. 1903 po ówczesnej wielkiej powodzi. Równie jak najrychlej należy przystąpić do obwałowania Sanu i Wisłoka w powiatach łańcuckim i jarosławskim, oraz Dniestru i Strwiąża, na przestrzeni powiatów samborskiego i rudeckiego, gdzie ludność poniosła w r. b. miljonowe straty wskutek powodzi.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa systematycznej regulacji rzek karpackich, tak w dorzeczu Wisły, jak Dniestru. Cała akcja została zakreślona na szeroką skalę, wystarczy nadmienić, że planowane jest zabudowanie i zalesienie źródłowisk całego dorzecza obu wspomnianych rzek.

Roboty w tym kierunku podjęto w r. 1904 i prowadzono je energicznie do wybuchu wojny kosztem 52 miljonów zł.

Po powstaniu Polski zajął się tą sprawą rząd Polski, lecz bez większej inicjatywy i stanowczości tak, że wskutek niedostatecznych dotacyj i niesystematycznego prowadzenia robót nastąpiło pogorszenie stanu znacznej już części uregulowanych rzek karpackich. Dodać jeszcze należy, że Soła i Stryj zagrażają dziś zerwaniem nietylko gruntów nadbrzeżnych, lecz nawet osad ludzkich.

Nie na tem jednakże kończy się „opieka" rządu polskiego nad tem świetnie zapoczątkowanem dziełem czynników samorządowych b. Galicji. W dziwnem niedocenianiu ważności jak najenergiczniejszego kontynuowania całej akcji, wniosło min. robót publ. dwa projekty ustaw, które przekreślają całkowicie wszystkie dotychczasowe ustawy krajowe (z czasów b. Galicji) o regulowaniu rzek karpackich i zabudowaniu ich dopływów.

To też w zrozumiałej obawie, że na tej drodze zmarnowane zostaną wszelkie dotychczasowe wysiłki i kilkudziesięcioletnie prace naszego społeczeństwa w b. zaborze austrjackim, zwrócił T. W. S. rządowi uwagę na szkodliwość i bezcelowość zamierzonych kroków.

Ta dziwna obojętność naszego rządu występuje tem jaskrawiej, że nawet rząd pruski w czasach zaborczych nie zainteresowany bezpośrednio w regulacji Wisły, a zwłaszcza naszych rzek karpackich, a tylko głównie z uwagi na niebezpieczeństwo zagrażające terenom na Powiślu wskutek wysokiego stanu wody na obszarze b. Galicji zajmował się bardzo prowadzonemi budowami, a nawet brał w nich czynny udział, tak za pomocą swoich ludzi, jak i kapitałów.

M

Podatek majątkowy.

Minister skarbu nosi się z zamiarem przesunięcia terminu zapłacenia raty październikowej podatku majątkowego i rozłożyć zapłatę na sześć miesięcy, przyczem jednak będą obowiązywały nadwyżki do rat podatkowych. Niezależnie od tego ma być wprowadzony zwyczajny coroczny podatek majątkowy.

Z GIEŁDY.

Wskutek wielkiego braku gotówki, a w konsekwencji sparaliżowania wszelkich ewentualnych zakusów **dolar spada w dalszym ciągu.** Wczoraj np. gotówka dolarowa uzyskała kurs **6.08—6.09 zł., a czek 6.07.**

W Warszawie płacono 6.10 zł. za efektywne dolary, a 6.07 za dewizy. Bank Polski kupował dolary po 6.02 zł.

Tak niskie kursa tłómaczą się wielką podażą wobec bardzo małego popytu.

Kursa innych walut przedstawiają się następująco:

1 funt szterling: 29.35 zł.,
100 marek niem.: 144.50 zł.,
100 franków franc.: 28 zł.,
100 franków szwajc.: 117 zł.,
100 koron czeskich: 18 zł.,
100 szyl. austr.: 85.50 zł.

Z papierów wartościowych silny w dalszym ciągu przedewszystkiem Chodorów, a następnie Zieleniewski. W szczególności Chodorów żywo poszukiwany przy braku podaży. Poza tem zawierano transakcje w Chybiu i Tepege. Warto jeszcze zaznaczyć, że giełda ożywia się.

M. M.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 6 października. Pszenica dworska 26—27, targowa 25—25.50, żyto dworskie 19—20, targowe 18—19, owies 20—21, jęczmień browarniany 20—22 siano 10—12, koniczyna pastewna 14—15, ziemniaki jadalne 5—5.20, gorzelniane 4.10—4.25. mąka pszenna 50% krakowska 51—52, mąka żytnia 60% 33—33.50, mąka poznańska 60% 33.50—34. Tendencja bardzo słaba.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Giełda. Warszawa 115 50 do 116.—.

Z teatru „Bagatela".

„Krzyk za dzieckiem", farsa w trzech aktach Aleksandra Engla i Juljusza Horsta.

Kto był na „Codziennie o piątej" w teatrze Słowackiego, ten niechaj zajrzy do Bagateli, ażeby się przekonać, jak zabawnie wyglądają Niemcy, udający Francuzów. Miałem sposobność oglądać to w Berlinie. Po francusku nazwany lokal, w paryskich „modelach" (powiedzmy) panie, panowie we frakach i smokingach, oczywiście szampan (najwyższa cena sześć marek), muzyczka — wszystko — ale niestety jakże „prosit'owe", jakże „unterdenlindowate", jakże rozpaczliwie kubistyczne, kanciaste, knedlowate! — Siedzi taki monoklasty kołek naprzeciw mocującej się z gorsetem (noszono jeszcze gorsety) Berty i co chwila oboje pokiwują się k'sobie przerywając milczenie uroczystem podnoszeniem kieliszków i wyrzucaniem szeregu terminów technicznych, jak: „mit der Blume" (znaczy: pierwszy łyk z nowonalanego kieliszka—, „komme nach" (znaczy: wypiję, ale za chwilę), „spezielles" (znaczy: po mojem wypiciu nie potrzebuje pan — lub pani — pić"), „ex" (znaczy: proszę natychmiast duszkiem). Ten cudowny obrządek urozmaicają od czasu do czasu sprawy honorowe. Bo trzeba wiedzieć, że (nie wiem czemu) nie wolno w niemieckich lokalach rzucić okiem na obecnych. Skoro się to przypadkiem uczyni, odrazu wstaje „obrażony" jegomość, podchodzi i z powagą godną lepszej sprawy, recytuje: „mein Herr, sie haben mich fixiert". Najgorętsze zapewnienia, że to pomyłka, że przecież na to, ażeby zwrócić na siebie uwagę, trzeba być osobą pod jakimkolwiekbądź względem zajmującą, wszystkie te zapewnienia nie pomagają nic — trzeba albo przyjąć wyzwanie, albo też (w razie braku ochoty do koniecznego włóczenia się po rozmaitych korporacjach i zapijania rapierowych szczękań) walić odrazu w łeb. Wówczas „ciężko obrażony" jegomość ulatnia się, gdyż „ciężka obraza" pociąga za sobą pistolety.

Otóż mniejwięcej na takich artystycznych niemieckościach kończy się „Krzyk za dzieckiem". O ile pierwszy i drugi akt świeci paryskiemi modelami, o tyle w trzecim akcie świecą poprostu orgje „prosity", „kommenachy" i inne tym podobne strachy na dobry smak. Po drabinie włażą do sypialni Cloclo strażacy, z jej łóżka i z pod jej łóżka wyłażą oficerowie i nieoficerowie — robi się jakaś obrzydliwa marcowa atmosfera, która jest do zniesienia na dachu, ale nie do zniesienia na scenie.

Pomimo to spieszmy na „Krzyk za dzieckiem", bo zrzeszenie aktorów, które postanowiło ratować Bagatelę, „krzyczy za publicznością". Przecie szkoda dopuścić do tego, ażeby teatrzyk, biorący na swoje barki ciężar wesołości, upadł i zmusił Słowackiego do figielków, nieodpowiednich jego stanowi. Tembardziej, że w Bagateli pracuje nadal bardzo utalentowana p. Wernicz (Cloclo), p. Zbucki (Seweryn Cornichon), p. Dąbrowska (Meluzyna), p. Berski (Tricolet), p. Gorajska (Brygida) — starzy, dobrzy i zasłużeni znajomi — a oprócz nich zdolny p. Heniowski (Chublis). Powie kto: a reszta? — Pozwólmy im się zgrać, podniećmy ich nie pustemi fotelami, ale rozweselonemi obliczami, a odpłacą nam sowicie naszym serdecznym śmiechem.

K. H. Rostworowski.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	oferow.	żądano	transakc.	transak. z 6/10
Polski B. Przemysłowy	0·15	0·20	0·16	
Bank Małopolski	0·30	0.35		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	4·75	5·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·13	0·16	0·15	0·18
„Impex"	0·01	0·02		
„Pharma"	0·95	1·05		
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	10·00	10·10
H. Cegielski	10·50	11·00	11·00	9·70
Trzebinia żelazna	0·12	0·17		0·16
„Pocisk" zakł. an un.	0·75	0·85		
Parowozy	0·27	0·32	0·32	
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	10·10	10·30	10·20	10·25
Sierszańskie Górnicze	1·90	2·10	2·00	2·10
„Tepege"	0·35	0·40	0·40	0·40
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·13	0·17		0·15
„Pokucie"	0·07	0·10		
„Oikos"				
„Strug"	0·25	0·30		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·20	0·25	0·25	
„Krakus"	0·30	0·35	0·33	
Chodorów	2·75	3·00		2·90
A. Piasecki	1·15	1·25	1·25	
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 26.90, Londyn 29.05½, Nowy Jork 5.98, Paryż 27.50, Praga 17.78, Szwajcarja 115.70, Włochy 24.08½.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 63.63½, w złotych 375.73, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 23.85, Londyn 25.10, Nowy Jork 5.18.5, Włochy 20.75, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Praga 15.37½, Warszawa 87.—, Budapeszt 0.72.6, Bukareszt 2.50. Tendencja ożywiona.

S. p. ks. Henryk Haduch T. J.

Wieść o śmierci ś. p. ks. H. Haducha T. J. spadła z nienacka i przejęła żalem serca tych, którzy znali nieboszczyka i cenili jego szlachetność, pracowitość i zapał dla spraw Bożych i ojczystych. Ś. p. ks. Henryk nie cieszył się świetnem zdrowiem, leczył się od dłuższego czasu na serce i stargane nerwy, nikt jednak nie przypuszczał, że śmierć tak nagle przerwie nić jego pięknego życia. Jeszcze przed południem w poniedziałek miał egzortę do braci zakonnych, a o 1 po południu znaleziono już martwe zwłoki w celi zakonnej.

Zgon ś. p. ks. Henryka odczuł przedewszystkiem Zakon, bo zmarły był wybitnym członkiem Zakonu. Niedługo po skończonych studjach i święceniach kapłańskich mianowano go rektorem w Tarnopolu, potem przełożonym domu przy kościele św. Barbary w Krakowie, a pod koniec wojny światowej — w warunkach najtrudniejszych — zostaje prowincjałem prowincji polskiej. Ostatnie lata swego życia przepędził w Nowym Sączu, jako profesor wymowy kościelnej.

Zmarły, o wybitnym talencie kaznodziejskim, pracował głównie na ambonie, nauki jego, a zwłaszcza konferencje rekolekcyjne, w których był znakomitym przewodnikiem, cieszyły się wielkiem uznaniem i powodzeniem w całej Polsce. Konferencje te opracował i wydał w doskonałej książce: „O zasadę życia". Długie lata ś. p. ks. Haduch zajmował się Sodalicjami Marjańskiemi, jako ich moderator, redaktor „Sodalisa" i autor „Przewodnika Sodalicyjnego". Praca ta w dużym stopniu przyczyniła się do ożywienia sodalicyjnego ruchu. Trwał, jak żołnierz na posterunku, do ostatniej chwili czynny. Przed samą śmiercią skończył ostatnie swoje dzieło: „Podręcznik wymowy i kaznodziejstwa polskiego". Po 39 latach spędzonych w Zakonie, a w 55 roku życia, poszedł po sprawiedliwą nagrodę do Pana, któremu wiernie i wytrwale służył. — Cześć jego pamięci!

Ks. K. B.

„Benjaminek" w szkole średniej.

Z kół nauczycielstwa szkół średnich z prowincji piszą nam: Powiedział K. Rostworowski, że „w Polsce można być dyrektorem gimnazjalnym, mając jako kwalifikację ukończoną prywatną szkołę rysunków" („Głos Narodu" Nr 229: „W obronie mojej celi") i słusznie powiedział, tembardziej, że z punktu widzenia dzisiejszych „programów" szkolnych nie daje to powodu do zdziwienia. Dlaczego? Bo dzisiaj w szalonym (nie chcę powiedzieć: w szaleńczym) pędzie lecimy ze szkołą średnią w poziom nieuctwa, choć ją od siedmiu lat reformujemy. Już i rozsądniejsi rodzice wolą posyłać dzieci do szkoły powszechnej, niż do 1-szej gimnazjalnej, aby je ustrzec przed rozleniwieniem, w jakie snadnie wpaść mogą. Wiadomo, że obecnie pierwsza gimnazjalna to, prócz przedmiotów, które niewiele absorbują umysł (jak praca ręczna, gimnastyka, śpiew, rysunki, kaligrafja), powtórzenie wiadomości ze szkół powszechnych w zakresie innych przedmiotów naukowych. Aby zaś przeciążenia uniknąć skreślono obecnie 1 godzinę języka polskiego w klasie pierwszej i wprowadzono historję, której się już uczniowie w większym zakresie w szkole powszechnej uczyli.

Ale może ktoś ciekawy, jaki obecnie przedmiot jest w szkole średniej najważniejszym. Władze szkolne zdają się twierdzić, że „praca ręczna". Tak! Bo jeżeli się dąży do podniesienia poziomu przedmiotu przez uzupełnianie wykształcenia nauczycielstwa, czy przez specjalną opiekę tego przedmiotu, bez względu na wydatki państwowe, to chyba uważa się go za ważniejszy od innych. A jakże jest z nauką pracy ręcznej? Niech wystarczy porównanie: Nauczyciel przedmiotu naukowego, posiadający wykształcenie uniwersyteckie, nie może otrzymać dwumiesięcznego bezpłatnego urlopu w celu złożenia egzaminu nauczycielskiego i to „ze względów zasadniczych", — gdy nauczyciel robót ręcznych, absolwent seminarjum nauczycielskiego, otrzymuje roczny lub dwuletni urlop celem dokształcenia się na państwowych kursach robót ręcznych. Kosztuje to dużo, bo w pewnym wypadku aż dwie pensje, jedną dla urlopowanego w klasie płacy VI c, drugą dla zastępcy w klasie VII c, i to dla 11 godzin robót ręcznych tygodniowo, bo więcej ich w zakładzie niema. Dołóżmy do tego jeszcze budżet na utrzymanie państwowych kursów, a dojdziemy do przekonania, że to poważnie obciąża państwo. Nauczyciele przedmiotów slejdowych przewyższają niejednokrotnie poborami wielu nauczycieli przedmiotów naukowych z pełnemi kwalifikacjami, a nieraz dorównują w poborach dyrektorom.

Toteż wszyscy kandydaci na nauczycieli szkół średnich, kończący uniwersytety, powinni się zastanowić nad swą przyszłością! Możeby też opinja publiczna wzięła pod rozwagę, czy jest wskazanem, aby przedmiot, którego wartość w szkole jest narazie dość problematyczną, był takim Benjaminkiem władz szkolnych, hodowanym z narażeniem tak materjalnych, jak i moralnych względów.

Nauczyciel.

Od Administracji.

o mistyce, pomyślana zasadniczo i ułożona jako prelekcja, z natury swej przedstawia tylko kwintesencję przeprowadzonych badań, zawartą w syntetycznym, uboczne momenty tylko szkicowo traktującym, zarysie. Punktem wyjścia dla rozważań krytyka, mających ująć główne konstrukcyjne linje myśli Wyspiańskiego, oraz jego ewolucję duchową, jest idea centralna, macierzyńska, mianowicie idea wyzwolenia. Przedstawienie różnych faz i rozwoju tej idei, podkreślenie zmagania się dwóch elementów w psychice poety: pesymizmu i optymizmu, określenie „renesansyzmu" jako wykładnika duchowej organizacji Wyspiańskiego — oto co stanowi główny wątek treści studjum J. Mirskiego. Stroną formalną twórczości autora „Wesela" — jak to ze samego założenia wynika — J. Mirski zasadniczo się nie zajmuje, marginesowe jednak uwagi na ten temat (np. charakterystyka dramatów Wyspiańskiego jako wizjonerskich „snotworów", wyjaśnienie pozornej chaotyczności tych dramatów wynikłej ze skomplikowanego ekspensowania na scenie własnych wizyj obok wizyj bohaterów dramatu itp.) są nadzwyczaj trafne i nadające się do rozwinięcia. Przytem moment zasługujący na szczególne podkreślenie, to metodologiczne walory pracy. W przeciwieństwie do Lacka, studjum Mirskiego daje tylko gotowe rezultaty badań, ujęte w syntetyczne uogólnienia. Dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień zaczyna od wyjaśnienia zasadniczych terminów i definicyj (takich np. jak filozofja religji, mistyka, metampsychoza i t. d.), starając się przy naukowości przedmiotu zachować wykład jak najbardziej jasny, przejrzysty, zrozumiały. I istotnie pod tym względem studjum p. Mirskiego powinno służyć za wzór należycie pojętej popularności. Jest to w powodzi jałowych komentarzy i zawiłych interpretacyj jedna z rzadkich prac, poświęconych twórczości Wyspiańskiego, po której przeczytaniu czytelnik rzeczywiście może czuć, iż się zbliżył do poety, iż się spoufalił z atmosferą jego tworu.

Jak widzimy, to w przeciwieństwie do sądu jednego z kurjerkowych, niepowołanych arystarchów, ośmielającego się znaczenie narodowych dramatów Wyspiańskiego dla pokolenia powojennego porównać do „musztardy po obiedzie" — zainteresowanie twórczością autora „Wesela" stale wzrasta. Dowodem tego choćby ukazanie się w przeciągu niespełna półtora roku tylu poważnych prac i wydawnictw, wśród których do najcenniejszych pozycyj należy oczywiście zaliczyć pierwszą zbiorową edycję pism. Dowodem tego również mnóstwo pomniejszych szkiców, rozpraw i artykułów, rozrzuconych po perjodykach, których pobieżne bibljograficzne zestawienie dochodzi cyfry 80 (z lat 1903—5). Z pośród ciekawych w tym bilansie pozycyj na uwagę zasługuje dłuższy szkic J. Morawskiej o „Scenie i widowni teatru Wyspiańskiego" (Scena Polska R. VI, zeszyt 2, r. 1924) niestety zbytnio pustą frazeologją przepełniony, bez należytej kondensacji treści, przytem niedający w praktycznem przeprowadzeniu tego, co w teoretycznem położeniu zapowiada. Bogaty i ciekawy plon przynoszą w 2-em numerze „Listy z teatru" (R. I-szy, Nr 2, 1924), poświęcone w całości Wyspiańskiemu z okazji wznowienia „Legjonu", a zawierające prace Sinki, Rostworowskiego, Haeckera, Wysockiej, Waśkowskiego, przeważnie do wystawianego dramatu się odnoszące, oraz fragmenty korespondencji poety, poraz pierwszy opublikowane. Dużo ciekawych artykułów o Wyspiańskim znaleść można w warszawskiem „Życiu teatru" jak n. p. uwagi b. dyrektora teatru krakowskiego, J. Kotarbińskiego o „Narodzinach Wesela" i „Inscenizacji Wesela", stałe sprawozdania z nowych wydawnictw o Wyspiańskim i t. d. w „Przeglądzie warszawskim" mieliśmy w ostatnim roczniku m. in. ciekawe przyczynki do biografji poety, ogłoszone przez J. Dürra p. t. „Lata uniwersyteckie Wysp.", cz. I. i II. paralelę J. Mińskiego: „Akropolis a biblja", oraz rozpatrzenie twórczości Wysp. z punktu widzenia znanej teorji uniwersalistycznej J. N. Müllera w rozprawie „U źródeł uniwersalizmu".

W pismach krakowskich prace o Wyspiańskim w ostatnich czasach publikowali J. Sinko (w „Kurjerze Codz." m. in. o „Nieznanym fragmencie p. t. Jadwiga", w Czasie „Notatki z raptularza", w Przegl. współ. o studjach Lacka i t. d.), B. Pochmarski (w Nowej Ref.), J. Stępowski i podpisany (w Głosie Narodu).

Rajmund Bergel.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

Wiekopomna uroczystość w Trembowli.

Trembowla obchodzi 250-lecie pamiętnej swej obrony przed nawałą mongolską, obrony, do której pobudziła rycerstwo Zofja Chrzanowska — obrony zwycięskiej, którą wsparła na czas przybywająca odsiecz. Tyle mamy rocznic smutnych, że triumf bohaterstwa naprawdę ożywczy powiew wniesie w nasze życie. Uroczystość zapowiada się wspaniale. Będzie to uroczystość nie zwykłego wschodniego miasteczka, ale uroczystość całej Polski, usymbolizowanej w tej bohaterskiej strażnicy kresowej.

W sprawie budowy katedry w Katowicach.

Podobno budowę katedry, pałacu biskupiego i całego kompleksu kościelnych gmachów, ma otrzymać jeden z najmłodszych architektów, który rok temu dopiero skończył studja akademickie. Jest to rzeczą wprost niezrozumiałą, ażeby budowę katedry — która się zdarza raz na 100 lat — oddawano jednemu z najmłodszych adeptów architektury. Cóżby powiedział świat lekarski, gdyby do wykonania najrzadszej i najtrudniejszej operacji powołano świeżo upieczonego lekarza w rok po ukończeniu uniwersytetu? A taką właśnie operacją jest budowa katedry. Do tej sprawy powrócimy jeszcze.

Krwawy mord rabunkowy
WE WSI POD ŁODZIĄ.

Małżeństwo Grzelakowie ze wsi Dzierząsna pod Łodzią otrzymywali od dłuższego czasu anonimy, domagające się pieniędzy pod groźbą śmierci.

Kiedy pewnego dnia sąsiedzi Grzelaków nie zobaczyli ich przy ich zwykłej pracy w polu, weszli do wnętrza ich chaty—i z przerażeniem ujrzeli dwa trupy małżonków Grzelaków tonące we krwi, a pod stołem leżący zakrwawiony nóż. Stwierdzono, że Grzelakowie otrzymali rany w plecy i głowy, lecz przedtem związano ich i zakneblowano im usta, zaś nieład w mieszkaniu wskazuje, iż zbrodniarze stoczyli zaciętą walkę z ofiarami. Policja podobno wpadła już na trop zbrodniarzy.

—o—

REYMONT WRACA DO PRACY. Władysław Reymont opuścił za przyzwoleniem lekarzy szpital Przemienienia Pańskiego w Poznaniu i wyjechał na stałe do Warszawy. Na warsztacie literackim posiada rzecz traktującą o przemianach, które się dokonały w Polsce odrodzonej, szamotaniu się społeczeństwa, szukaniu prawdziwych dróg prowadzących do wyzwolenia, do utwierdzenia potęgi narodu. — W czynnem życiu politycznem autor „Chłopów" nie zamierza przyjmować żadnego udziału.

STASZIC CZY STASZYC? Sprawą tą — aktualną ze względu na przypadającą w następnym roku setną rocznicę zgonu jednego z najszlachetniejszych synów naszej ojczyzny — zajmuje się w osobym fejletonie „Kurjer Warszawski".

Zwolennicy pisowni S t a s z y c twierdzą, że pisownia S t a s z i c jest błędną, jako zasadniczo przeciwna fonetyce języka polskiego. Jednakowoż wszelkie kanony czy to fonetyki, czy pisowni muszą ustąpić temu niezaprzeczonemu faktowi, że Staszic, jak wiadomo, sam stale używał pisowni S t a s z i c.

Przez pietyzm dla wielkiego męża — kończy „Kurjer Warszawski" — powinniśmy zrezygnować choćby z najbardziej naukowo umotywowanego nakazu używania pisowni: S t a s z y c.

SCHRONISKO DLA WETERANÓW SCEN POLSKICH otwartem zostanie w Skolimowie na wiosnę 1926 roku. Roboty zewnętrzne już zostały ukończone, a onegdaj zawiesili robotnicy na szczycie schroniska tradycyjną „wiechę".

TOW. DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW RUSKICH WE LWOWIE. Na mocy zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych powstaje we Lwowie towarzystwo dziennikarzy i publicystów ruskich. Ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi w dniach najbliższych.

NOWY TEATR W LWOWIE. Onegdaj odbyło się we Lwowie inauguracyjne przedstawienie nowego teatru artystycznego pod nazwą „Semafory". Teatr oparty na doświadczeniach rosyjskiego „Niebieskiego ptaka" i polskiej „Reduty" poszukiwać będzie nowych, czysto polskich form scenicznych. Kierownikami teatru są: Stanisław Maykowski, Józef Mayer. — Wśród depesz gratulacyjnych, jakie otrzymało kierownictwo „Semafora" od wybitnych osób świata literackiego, znajdują się depesze od Reymonta, Orkana i innych. — Na pierwszem przedstawieniu grano sztuki Kaisera i Brunona Jasieńskiego.

SKAZANIE HAKATYSTYCZNEGO REDAKTORA W POZNANIU. W sądzie powiatowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko Behrensonowi, redaktorowi hakatystycznego „Posener Tageblatt", na mocy oskarżenia o oszczerstwo, wytoczonego przez Związek Obrony Kresów Zachodnich. Behrenson ogłosił w swoim czasie w „Posener Tageblatt" artykuł z okazji Tygodnia Kresów Zachodnich, w którym zarzucał Związkowi Obrony Kresów Zachodnich, że wyłudza z kraju pieniądze i szerzy w kraju szkodliwą działalność. Sąd skazał Behrensona, jako autora artykułu, na trzy miesiące więzienia, a jako red. „Posener Tageblatt" na dwa miesiące więzienia.

PROCES STEIGERA 12 PAŹDZIERNIKA. W dniu 12 bm. rozpocznie się przed lwowskim sądem przysięgłych proces Steigera w sprawie zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego. Na rozprawę wezwano około 60 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 40 stronic.

KARCZMA PRZED KOŚCIOŁEM KATEDRALNYM. Zapewne w Ameryce — pomyśli czytelnik. Nie! niestety w Polsce, w Tarnowie! Naprzeciw kościoła katedralnego znajduje się tam szynk Silbigera. Co gorsza, p. Silbiger — jak donosi tarnowski „Nasz Głos" — podobno wcale nie przestrzega ustaw o zakazie sprzedaży alkoholu w niedzielę i dni świąteczne. Z ust pijaków padają publicznie obok kościoła ordynarne, plugawe wyrazy, których słuchać muszą wierni, śpieszący do kościoła. Możeby kompetentne władze wykonały ustawę z dnia 23 kwietnia 1920 r. postanawiającą, że miejsce sprzedaży alkoholu w miastach nie może się mieścić w promieniu 100 metrów od kościoła?

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

3 miljony cudzoziemców we Francji.

Zjawisko imigracji wyrosło we Francji od paru lat do rozmiarów plagi społecznej, która jest jednak usprawiedliwiona uniknięciem drugiej plagi, toczącej Francję, to jest, zastoju w naturalnym przyroście ludności. Francja posiada dzisiaj 3 miljony cudzoziemców, stale osiadłych tamże, co stanowi 7 i pół proc. ogółu ludności w kraju.

Chłop francuski, z młodszej generacji, ciągnie do miasta, praca na roli nie uśmiecha mu się. Na miejsce chłopów i rolników francuzów przychodzą włosi, belgowie, hiszpanie i inni. Północne i zachodnie departamenty francuskie wykazują całe osady, wsie, miasteczka zaludnione przez polaków.

„Po francusku nie można się już porozumieć w Prowancji!" — woła przerażone „L'Oeuvre"... Włoski albo hiszpański są jedynym językiem, w którym można się porozumieć z mieszkańcami wielu wsi.

Istotnie można już dzisiaj bez przesady nazwać Francję Ameryką w Europie, o ile chodzi o ilość emigrujących do Francji i osiedlających się w niej cudzoziemców.

Ossendowski jedzie do Afryki.

Znany podróżnik polski Ossendowski, wyrusza w połowie bieżącego miesiąca na ekspedycję do Afryki środkowej. Ekspedycja, która potrwa około 8 miesięcy, jest urządzona pod protektoratem rządu francuskiego, który wydał Ossendowskiemu specjalny list żelazny, nadający mu szereg przywilejów, oraz opiekę we francuskich kolonjach. Plan wyprawy stał się już głośny zagranicą, zwłaszcza w Ameryce, gdzie znany wydawca Dutton zapowiedział wydanie opisu tej podróży na podstawie zawartego kontraktu. Ossendowski otrzymał około 3 tysiące zgłoszeń kandydatów do towarzystwa w tej wyprawie. P. Ossendowskiemu towarzyszy jego żona, kierowniczka szkoły muzycznej, trzech braci Giżyckich, polaków, oraz francuz dr. Vincens, specjalista od chorób podzwrotnikowych.

Brylanty za plunięcie w twarz matce.
IDEOLOGJA KOMUNISTÓW.

Komuniści francuscy założyli w Paryżu „Instytut Lenina", którego zadaniem jest dawanie nagród za najśmielsze i najbardziej zgodne z zasadami komunizmu czyny. W ostatnich czasach instytut przystąpił do przyznania nagrody Trockiego, składającej się z wisiorka brylantowego, pochodzenia z byłego skarbca cesarskiego w Carskiem Siole. Nagroda miała być wręczona za akt najbardziej rewolucyjny, popełniony w roku 1925.

Kandydatów przedstawiono kilkunastu; między nimi byli pisarz Wiktor Margueritte (za powieść „Les Criminels"), znany deputowany Doriot, towarzysz Marty, pisarz Barbusse i inni, Komisja wahała się długo, komu ma przyznać nagrodę. W ostatniej chwili zjawiła się delegacja „czerwonych malców 20 komisarjatu" i „postawiła kandydaturę" towarzysza Zinowjewa-Dudule, który, jak to objaśnił 13-letni przywódca delegacji, plunął w twarz matce swej za to, że ta wymówiła słowo: Francja.

Dziwne kary w Ameryce.

Na odbytym niedawno w Londynie Kongresie dla spraw więziennictwa, kryminalista amerykański Cox podał w swoim odczycie parę przykładów dziwnych kar, stosowanych w Stanach Zjednoczonych. Oto niektóre:

Za zbyt szybką jazdę samochodem skazano młodą pannę na — odpisanie kilkunastu stronic kodeksu karnego w biurze dyrektora więzienia. Dwu chłopcom, którzy używali na ulicy sprośnych wyrazów, kazano zjawiać się codziennie przez tydzień o oznaczonej godzinie w sądzie policyjnym i odczytywać na głos kilka stronic Biblji. Innych znowu dwu młodzieńców, których przyłapano na pisaniu nieprzyzwoitych wyrazów na ścianie domu, zmuszono do wylizania językiem tych napisów. Grającym w kostki (jest to hazard) każe się losować swoje kary. Wedle liczby oczek wymierza się im odpowiednią ilość dni aresztu.

—o—

ROCZNICE NA ROK 1926. W roku 1926 przypada kilka rocznic niepołączonych z Ligą Narodów, z Traktatem Wersalskim, z wojną, ani z Unją Międzyparlamentarną.

Dnia 9 kwietnia 1926 r. ubiega 300 lat od daty zgonu filozofa Franciszka Bacona, uważanego przez pewną część świata literackiego za właściwego twórcę dzieł Szekspira. 4 marca tegoż roku — rocznica 200-letnia wydania „Podróży Gulliwera" Swifta. Rzecz bardzo aktualna, zwłaszcza rozdział „Gulliwer u Liliputów". 1 lutego — setna rocznica zgonu patrona smakoszów, autora „Fizjologji smaku". Brillat-Savarin'a. 8 czerwca tegoż roku przypada 50-rocznica zgonu George Sand.

Poszukawszy dobrze, możnaby znaleźć na rok 1926 więcej rocznic interesujących.

STRASZNY KONIEC BOLSZEWICKIEJ EKSPEDYCJI KARNEJ. W dniu 20 września ekspedycja karna G. P. U. wysłana z Rumenia do Zawiszyna, wpadła w zasadzkę, urządzoną przez powstańców białoruskich. Po krótkiej walce, bolszewicy poddali się. Powstańcy rozbroili ich i wszystkich członków ekspedycji, należących do partji komunistycznej, na miejscu powiesili.

ŻYWA CERKIEW SOWIECKA WYKLINA POLSKĄ AUTOKEFALJĘ. Żywa cerkiew ukraińsko-sowiecka wytoczyła proces kościołowi autokefalicznemu polskiemu. W cerkwiach odczytano akt wyklęcia archimandryty Dionizego oraz polskich biskupów prawosławnych.

ROCKEFELLER — POETĄ. Miljarder „z zawodu", sportowiec z amatorstwa, John D. Rockefeller, stał się poetą z zadowolenia. Poezje mister Rockefellera obracają się głównie dookoła jego własnej osoby. W jednym z poematów odczytanych przez autora na zebraniu klubu amatorów golfa opisuje 86-letni poeta swe życie:

„Życie moje porównałbym z długiemi i radosnemi wakacjami wypełnionemi pracą i rozrywkami... Bóg był dla mnie dobry i łaska jego spoczywała na mnie"...

Przynajmniej jeden człowiek zadowolony ze swego losu!

ILU JEST KATOLIKÓW W CHINACH? Ilość katolików pośród ludności chińskiej liczy według niedawnego francuskiego spisu 2,209.000 chińczyków-katolików. Misje katolickie w Chinach dzielą się na 58 biskupstw (wikarjatów), kierowanych przez pewne narodowości, jak francuzów, włochów, niemców, hiszpanów i t. d. Ogółem misjonarzy rasy białej jest 1.447; księży Chińczyków — 1.132. Polaków misjonarzy bawi w Chinach zaledwie kilku; przeważnie pochodzą oni z Górnego Śląska.

MACDONALD PODRÓŻUJE PO EUROPIE. Były angielski prezydent ministrów Macdonald i wybitny członek Labour Party, udaje się w podróż zapoznawczą po stolicach europejskich. Na razie planuje on odwiedzenie Berlina, Wiednia i Pragi.

III. MIĘDZYNARODOWY KONGRES ŻEGLUGI POWIETRZNEJ rozpoczął się przedwczoraj w Brukseli. W pracach Kongresu bierze udział przeszło 400 osób. Wśród przedstawicieli zaproszonych 22 państw, znajdują się również reprezentanci Polski.

Z Wilna.

Pogrzeb b. rektora Ziemackiego. — O tron arcybiskupi. — Wśród prawosławnych. — Konsulat łotewski w Wilnie.

Wilno tymi dniami żyje pod wrażeniem lokalnych wypadków. Wczoraj pogrzebano ś. p. prof. Józefa Kazimierza Ziemackiego, pierwszego rektora wskrzeszonej Wszechnicy Batorowej, człowieka zasłużonego, dobrego katolika chrześcijanina, zacnego obywatela. Odszedł żegnany serdecznie i uroczyście, ze smutkiem. Wydział lekarski U. S. B. w tym roku ponosi już trzecią stratę.

Czoła zasępione Wilnian pogrzebem, w którym cała elita kulturalna wzięła udział — ujrzał nowy kurator okręgu szkolnego wileńskiego, p. Dr Antoni Ryniewicz. Nowy kurator przyjęty został życzliwie. Ma wdzięczne pole do pracy: kuratorjum z tradycjami z przed wieku, dostojne pamięcią księcia Adama Czartoryskiego. Wilnianie wierzą, że nowy kurator, acz pochodzi ze Lwowa, oceni życzliwość i sympatje Wilnian, boć Lwów i Wilno to dwie wschodnie strażnice.

Żywo w sferach oficjalnych rządzących i społecznych, w salonach i rozmowach prywatnych są omawiane wileńskie personalia kościelne. Opinja wileńska na tronie arcybiskupim, jako pierwszego arcybiskupa wileńskiego, chciałaby widzieć J. E. ks. biskupa Jałbrzykowskiego, sufragana łomżyńskiego, choć nie bez zastrzeżeń. A zastrzeżenia te dotyczą osoby regensa Seminarjum duchownego w Łomży, ks. Betta, który w Wilnie ma opinję białorusomana. Podobno J. E. ks. biskup Jałbrzykowski jest przywiązany do ks. regensa. Źleby było, gdyby razem z nim przybył do Wilna. Dla dobra diecezji potrzeba wreszcie spokoju i to w takim stopniu, by nawet nieuzasadnione podejrzenia nie miały miejsca. Diecezja wileńska ostatnimi czasy grubo spóźniła się we wszystkich dziedzinach życia, a życie pędzi z zawrotną szybkością. Tyle wśród katolików.

Wśród prawosławnych do dziś dnia żywo komentowany jest fakt nawrócenia się b. archimandryty cerkwi prawosławnej, O. Filipa Morozowa, tembardziej, że przedwczoraj Ojciec św. przyjąwszy pielgrzymkę wileńską i poznańską, ze szczególnie serdecznemi słowami zwrócił się do ks. Morozowa.

Obok tego wśród tutejszej kolonji rosyjskiej panuje silne niezadowolenie z powodu listu metropolity Eulogjusza, uznającego za prawnego zastępcę patrjarchy Tichona, metropolitę Piotra Krutickiego i wzywającego emigrację rosyjską do uznania jego zwierzchnictwa. List ten uchodzi za akt zdrady narodowej, bo przecie nikomu nie tajno, jakie przesilenia przeżywa cerkiew prawosławna w Bolszewji i jaką rolę mogłaby odegrać w odrodzeniu schorzałego narodu rosyjskiego. Tymczasem widoczna korupcja wszędzie — w Rosji i na emigracji. List metropolity Eulogjusza i synod biskupów prawosławnych, obecnie odbywający się w Moskwie, są tej korupcji niezbitym dowodem.

Nawiasem zaznaczyć należy, że nie jest prawdą, jakoby członek prawosławnego wileńskiego konsystorza, duchowny Surawiłło, został pozyskany dla katolicyzmu, jak o tem niektóre dzienniki doniosły, nawet zagraniczne.

Przejdźmy od mniejszości religijnych do narodowościowych. Litwini wileńscy niesłychanie wrogo odnieśli się do rokowań polsko-litewskich w Kopenhadze, a ostatnio do faktu podniesienia wicekonsulatu łotewskiego w Wilnie do godności konsulatu, na czele którego stoi p. Feliks Dona, bardzo sympatyczna osobistość, przyjaźnie usposobiony dla Polski. Fakt ten niewątpliwie jest uznaniem wyłącznych praw Polski do Wilna przez Łotwę. I dlatego właśnie prasa kowieńska, a zwłaszcza urzędowa „Lietuva" (dziennik chrześcijańskiej demokracji litewskiej, po polsku „Litwa") nieprzychylnie wystąpiła wobec Łotwy. Łotysze widać trzeźwo oceniają sytuację polityczną i mimo przyjaźni z Litwą, odważyli się na krok tak dla życia województw wschodnich na północy znamienny, boć kompetencje konsulatu łotewskiego w Wilnie sięgają na województwo nowogródzkie i poleskie, a tranzakcje handlowe z Łotwą prowadzi przeważnie Wileńszczyzna w imieniu Polski całej. My zaś ze swej strony nie powinniśmy lekceważyć Łotwy jako rynku zbytu dla naszej produkcji. Że nie doceniamy jego wartości, widać to choćby z jednego faktu: Niemcy, a zwłaszcza Czesi, z wielkiem powodzeniem sprzedają maszyny rolnicze na Łotwie, gdy tymczasem my zbyt mało robimy w tej dziedzinie, jakkolwiek Łotwa radaby nam na oścież otworzyć swe granice już to ze względów gospodarczych, już to politycznych. Videant mercatores!

Nardecki.

—o0o—

Z najnowszej literatury o Wyspiańskim.

II.

Książkowa edycja szkiców St. Lacka. — Przekład dramaturgicznego studjum p. Zd. Markowic. — Rzecz o mistyce Wyspiańskiego. — Plon z perjodyków.

Młodo zmarły Stanisław Lack, to bezwątpienia jeden z najpoważniejszych krytyków „Młodej Polski". Początkowo zapatrzony we wzór Przybyszewskiego, jako autora „Zur Psychologie des Indiwiduums" — wyznawca krytyki impresjonistycznej, z biegiem czasu pogłębia swoje stanowisko krytyczne, zasadę wżycia się i przeżycia tworu literackiego, łącząc z wnikliwą analizą psychologiczną i filozoficzną interpretacją. Przeciwstawiając syntezie dzieła artystycznego analizę krytyczną, Lack w pracach swych daje przeważnie surowy materjał myśli, sam proces myślowy jako taki, wywołany zetknięciem się z tym czy owym problemem, bez wyciągania wniosków i doprowadzenia do jakichkolwiek uogólnień. W założeniach (nie konsekwencjach) myślowych, jak również w abstrakcyjnej metodzie myślenia Lack przypomina bardzo drugiego reprezentatywnego krytyka „młodo-polskiego" obozu, mianowicie St. Brzozowskiego. O pokrewnej, filozoficznie wyrobionej umysłowości, dwaj ci krytycy należą do rzadkiego w Polsce typu pisarzy, którzy „twór swój opierają na myśli własnej łamiącej się z własnemi zagadnieniami". W rezultacie takiego duchowego nastawienia dla nich obu tekst literacki stawał się nieraz pretekstem do osobisej rozprawy z najbardziej trapiącemi problemami, do rozwijania własnych poglądów i myśli. Tem się właśnie tłómaczy żywe, uprzywilejowane zajęcie pewnymi wybranymi autorami, których twórczość nastręcza specjalną po temu sposobność. Dla Lacka takim najbardziej odpowiadającym autorem był Wyspiański. Nie było też — poza „Warszawianką" — ani jednego dzieła Wyspiańskiego (za życia wydanego), któremu Lack nie poświęciłby szczególnej uwagi. Studja te, ogłoszone w latach 1902—1908 w perjodykach, głównie w „Nowem Słowie" i „Krytyce", tem samem z biegiem czasu stały się niedostępne szerszym sferom czytelników, niezasłużonemu ulegając zapomnieniu. Prawda, że — jak to wspomnieliśmy — twórczość Wyspiańskiego była dla Lacka tłem, kanwą do rozsnuwania własnych poglądów, że studja jego więcej mówią o samym krytyku, niż o poecie. Prawda, że pisane są ciężkim, zawiłym stylem, odpowiadającym naturze krytyka. Pod tym względem do Lacka prawdopodobnie odnoszą się żartobliwe słowa autora „Wesela" do Kotarbińskiego wypowiedziane: „do każdego wiersza i zdania tego krytyka trzebaby pisać trzy wiersze komentarzy". Mimo to wszystko studja te zawierają tyle cennych a oryginalnych spostrzeżeń (np odnośnie do ideologji W., psychologji twórczości itp.), obejmują tyle ciekawego a różnorodnego materjału (analiza elementów poetyckich, plastycznych, muzycznych), że wydobycie ich z pyłu zapomnienia i zbiorowe wydanie w edycji książkowej jest istotną zasługą. Zasługę tę przypisać należy Drowi Stanisławowi Pazurkiewiczowi, który zebrawszy dziewiętnaście prac Lacka, związanych z twórczością Wyspiańskiego i uzupełniwszy niektóre z nich, jak np. „Uwagi o Skałce" materjałem w rękopisach pozostałym, wydał je po zaopatrzeniu w krótką przedmowę jako gruby, 350-cio stronicowy tom: **Stanisław Lack: „Studja o St. Wyspiańskim"** (Częstochowa 1924. Nakładem księgarni A. Gmachowskiego). Nakładem tejże samej prowincjonalnej a wyjątkowo ruchliwej i ambitnej księgarni (rozpoczęła m. in. tanie wydawnictwo arcydzieł literatury polskiej) wyszła również, pod bezpośredniem wrażeniem zgonu Wyspiańskiego napisana głęboka, charakterystyczna dla odzwierciedlenia stosunku krytyka do poety oraz nastrojów chwili i wogóle b. interesująca w treści i formie impresja **St. Lacka p. t. „Fragment powieści"** (O St. Wyspiańskim) z przedmową Dra St. Pazurkiewicza (Częstochowa 1924) — wprawdzie swojego czasu w „Krytyce" Feldmana ogłoszona, lecz i wraz z nią zapomniana.

Wśród specjalistów zajmujących się twórczością Wyspiańskiego, znana była wydana w roku 1915 w Zagrzebiu, w języku niemieckim rozprawa chorwackiej literatki, pani **Dr. Zdenki Markowic p. t. „Der Begriff des Dramas bei Wyspiański"**. W zakresie badań nad dramaturgją autora „Wesela" była to do czasu ukazania się książki Kołaczkowskiego (o „tragedjach i tragiźmie W." — 1923 r.) właściwie jedyna większa, syntetycznie ujęta, a przystępnie napisana praca. W tem właśnie zajęciu się, jak dotąd, najmniej opracowaną, techniczno-formalną stroną twórczości Wyspiańskiego, w próbie określenia zasadniczych elementów dramaturgji jednego z największych tragików polskich, spoczywa główna wartość studjum p. Markowic. Wartość tem istotniejsza, że autorka przystąpiła do swej pracy po uprzedniem dokładnem zaznajomieniu się z teorją dramatu, jego podstawami, składnikami, oraz formami rozwojowemi, przyczem przejrzysty układ połączyła z jasnym, zrozumiałym wykładem, pod tym względem przedstawiając typ książki popularniejszej od bezsprzecznie szerszej, ale i cięższej pracy Kołaczkowskiego. Oczywiście rozprawa pani Markowic nie jest bez usterek i pomyłek, zarówno w ujęciu przedmiotu (np. niejednolitość w przeprowadzeniu rozbioru), jak i w samem pojmowaniu Wyspiańskiego, np. w przypisywaniu mu owej najfałszywiej już przez Kotarbińskiego (w „Pogrobowcu romantyzmu") skonstruowanej „filotanathii", w fałszywem przedstawieniu fatum, jako ślepej, zewnętrznej potęgi, kiedy u Wyspiańskiego każdy swój los w sobie nosi itp. Najważniejsza jednak rzecz, że autorka studjum nieuwzględnia zupełnie momentu ideowo-narodowego, tego podniesienia teatru do godności sali sądowej, „gdzie sztuka, dramat, artyzm sądzi i takie bierze nuty, — że jak na wędę sumienia na wierzch wydobywa", tej walki z narodem o naród, tego aktywnego związku z życiem narodu, z współczesnością polską, który jest charakterystyczną cecha twórczości Wyspiańskiego. Może dlatego, że pani Markowic jest cudzoziemką, że obca jej jest atmosfera środowiska, z której wyrósł twór autora „Wesela" i „Wyzwolenia", może z tej przyczyny cechy te nie wpadły jej w uwagę. Poza tem atoli do czasu ukazania się pełnego, wyczerpującego, popularnie ułożonego studjum o założeniach, elementach i technice dramatu Wyspiańskiego, rozprawa chorwackiej literatki pozostanie jedyną z tego zakresu pracą, dostępną szerszym sferom czytelników, nie mających odpowiedniego filozoficznego przygotowania do zrozumienia książki Kołaczkowskiego. Toteż udostępnienie rozprawy p. Markowic, przez wydanie jej polskiego przekładu, było potrzebą istotną i aktualną. Zadość uczyniła temu księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, wydając studjum p. Markowic w tłómaczeniu St. Kolbuszewskiego, według tekstu przejrzanego i uzupełnionego przez autorkę, z przedmową prof. St. Dobrzyckiego p. t. **„Pojęcie dramatu u Wyspiańskiego"** (Poznań 1924).

Na tem, czego p. Markowic z oddalenia nie dostrzegła, względnie nie umiała dostrzec, na tem zrąb swej pracy oparł **Józef Mirski**, pisząc rzecz o **„Mistyce Wyspiańskiego"** (Lwów b. r. (1924). Nakładem Akcyjnej Spółki Wydawniczej. Bibljoteka Tęczowa. Nr 7). Powołanie się w przedmowie na uprzednio wydane studjum o „Akropolisie, jako dramacie świadomości narodowej" ułatwia nam rozwiązanie pseudonimu J. Mirskiego, pod którym ukrywa się osoba Dra Kretza, wytrwałego badacza ideowych wiązadeł tworu Wyspiańskiego. Wydana świeżo rzecz

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kredyty na budowę zakładów opieki społecznej.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej po porozumieniu się z Bankiem gospodarstwa krajowego, wydało zarządzenie, aby kredyty na remont i budowę zakładów opieki społecznej były udzielane instytucjom społecznym i samorządowym przez Bank gospodarstwa, o ile projektowane budynki są przeznaczone na cele mieszkalne.

Podania o udzielenie tych kredytów należy wnosić do lokalnych Komitetów rozbudowy miast lub magistratów. Nadsyłanie wniosków o udzielenie kredytów do Ministerstwa jest bezprzedmiotowe.

O zabezpieczenie miasta od powodzi.

KOSZTORYS PROJEKTOWANYCH ROBÓT WODNYCH WYNOSI 14 MILJONÓW ZŁ.

Aby Kraków był wolny od powodzi, muszą być wykonane następujące roboty: 1) **ujście kanału spławnego do Wisły**, które warunkuje przełożenie Wilgi i przestrzeń 200-metrową budowli ochronnych i kolektora w Ludwinowie między starem ujściem Wilgi a ujściem kanału spławnego; 2) przestrzeń 200-metrowa budowli ochronnych i kolektora w Ludwinowie między ujściem starej Wilgi a ujściem kanału spławnego; 3) ukończenie przestrzeni budowli ochronnych lewobrzeżnych na przestrzeni Skałka—ul. Piekarska; 4) łańcuch budowli ochronnych między Skałką a mostem Zwierzynieckim, i 5) urządzenia końcowe przy kolektorach w Dąbiu.

Co do robót wchodzących w zakres agend państw. Zarządu dróg wodnych, to jeszcze brak zasklepienia starego koryta Rudawy poza parkiem Jordana do Cichego Kącika, drobnych, ale bardzo ważnych robót na lewym brzegu Wisły między mostem Zwierzynieckim a ujściem Rudawy i na prawym na przestrzeni między ujściem obecnej Wilgi a dawną fabryką naczyń emaljowanych, oraz regulacji i obwałowania Wilgi.

Nie można tutaj pominąć sprawy ochrony **ul. Ks. Józefa za klasztorem PP. Norbertanek.** Sprawą tą przed wojną zajmował się Wydział krajowy. Projekt został wykonany jeszcze w roku 1917 przez byłe kierownictwo obwałowania Wisły między Podgórzem a Niepołomicami w porozumieniu z gminą m. Krakowa. Projekt ten ma się znajdować w Ministerstwie robót publicznych. Droga ta nie może być nadal w inundacji wielkich wód Wisły, w korpusie bowiem tej drogi leży rurociąg grawitacyjny ze zbiornikiem górnego wodociągu — a zdarzyć się łatwo może w razie pęknięcia tego rurociągu w chwili wielkich wód wiślanych, że Kraków może być pozbawiony zupełnie wody przez parę dni. Toby były wszystkie roboty, które są konieczne i muszą być wykonane, aby Kraków wreszcie był wolny od katastrofalnych powodzi. **Kosztorys tych wszystkich robót oceniają**, na podstawie dokładnych obliczeń i projektów, miarodajne czynniki na około **14-tu miljonów złotych.**

—oOo—

PROPAGANDA IDEI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Celem propagandy idei przysposobienia wojskowego wśród szerokich warstw społeczeństwa, w myśl ustawy przygotowującej się w naszych ciałach prawodawczych, odbędzie się dnia 25 b. m. uroczyste okręgowe święto przysposobienia wojskowego, na które przybędą zawodnicy z różnych stowarzyszeń wszystkich powiatów województw: krakowskiego, śląskiego i kieleckiego n obszarze Okr. Korp. Nr. V. Zorganizowaniem tego święta ma zająć się komitet społeczny, który zostanie ukonstytuowany na zebraniu w dniu 9 b. m. o godz. 6 po poł., w sali Kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza l. 1.

REJESTRACJA SŁUŻBY WOJSKOWEJ AKADEMIKÓW.

Na mocy polecenia Min. Spr. Wojsk., wydział wojskowy przy Naczelnym Komitecie Akademickim wzywa wszystkich tych studentów, którzy posiadają książeczki wojskowe (rezerwy) lub zostali przeniesieni do rezerwy, nie mając całkowicie wysłużonej służby wojskowej, a wreszcie i tych, którym te książeczki zostały odebrane, aby zgłaszali się **do dnia 12 b. m.** w Krakowskim Komitecie Akademickim (Uniwersytet sala Nr. 2) w godzinach od 7—8 we wtorek, czwartek i sobotę, w celu rejestracji i wyjaśnienia ich stosunku do wojska.

RAŻĄCA NIEOBECNOŚĆ PREZYDJUM MIASTA NA POGRZEBIE URZĘDNIKA MIEJSK.

Ze sfer urzędniczych magistratu krakowskiego otrzymujemy następujące uwagi: We wtorek 6 b. m. chowano na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Dr. Włodzimierza Nowaka, naczelnika miejskiej pracowni chemicznej. W licznym gronie urzędników miejskich, biorących udział w pogrzebie, uderzał brak przedstawiciela Prezydjum miasta! Fakt ten, bądź co bądź bardzo znamienny, wywołał wśród urzędników przykre wrażenie. Dr. Nowak pozostawał z górą przez 20 lat na odpowiedzialnym posterunku urzędowym w magistracie i na tem stanowisku oddał miastu duże usługi. Członkowie Prezydium miasta — jak się czyta w dziennikach — nie omieszkują żadnej sposobności by uczestniczyć w uroczystych obchodach, otwarciach i poświęceniach lokali, ale na wzięcie udziału w pogrzebie długoletniego urzędnika miejskiego nie mają czasu!!!

List, jaki w tej sprawie otrzymaliśmy, nosi podpisy kilkunastu urzędników miejskich.

ŻYD DEZERTER PRZED SĄDEM.

Wczoraj odbyła się w sądzie wojskowym w Krakowie pod przewodnictwem maj. Dra Żebrackiego rozprawa przeciwko ułanowi Mojżeszowi Dröhlichowi, oskarżonemu o dezercję. Dröhlich zbiegł z 6 pułku uł. w Stanisławowie w styczniu 1921 roku i przebywał poza szeregami wojskowemi do sierpnia b. r., w którym to miesiącu został w Krakowie aresztowany. Rozprawę odroczono, celem uzupełnienia śledztwa.

—oOo—

Kraków, 8 października.

Czwartek 8: św. Brygidy.
Piątek 9: św. Dyonizego.
Piątek 9: wschód słońca o godz. 6.15, zachód o godz. 17.18.

KOŚCIÓŁ ŚW. MARKA W KRAKOWIE. Piszą nam z miasta: Dzięki staraniom i zabiegliwości ks. kanonika Jurgowskiego, Rektora domu Księży Emerytów, otrzyma ten piękny gotycki na zewnątrz, a barokowy wewnątrz kościół bardzo gustownie pomyślane i dostrojone do charakteru świątyni elektryczne oświetlenie. Ks. kan. Jurgowski zasłużyłby sobie na długotrwałą wdzięczność wszystkich Krakowian, gdyby pomyślał o odnowieniu Kalwarji, umieszczonej na zewnątrz kościoła. Rzeźby te bowiem o wartości artystycznej, są pokryte grubą warstwą kurzu, a właściwie błota, tak, że sprawiają widok politowania godzien. Napewno przy dobrych chęciach, znajdą się również środki na odnowienie.

ADMINISTRATOREM PARAFJI N. MARJI P. po zgonie ś. p. ks. Fitaka został mianowany ks. prałat Dr Kulinowski, proboszcz parafji św. Florjana w Krakowie.

PROF. RÓŻAŃSKI INŻYNIEREM TECHNIKI KULTURY. Okr. Dyrekcja robót publ. w Krakowie wznowiła ważność autoryzacji cywilnego inż. ludownictwa i cywilnego geometry, prof. Uniw. Jag. Dr. inż. Adama Różańskiego. Równocześnie udzielono prof. Różańskiemu upoważnienia do wykonywania zawodu autoryzowanego cywilnego inżyniera dla techniki kultury z siedzibą urzędową w Krakowie.

KSIĄŻKA O LUDWIKU SOLSKIM. Staraniem komitetu ku uczczeniu 50-letniej pracy artystycznej Ludwika Solskiego ukaże się na dzień jubileuszu, to jest 9 października, książka jubileuszowa, poświęcona rozważaniom działalności jubilata, jako artysty, reżysera, kierownika teatru i obywatela. Wydawnictwo ukaże się pod redakcją członka komitetu jubileuszowego, redaktora Eugenjusza Świerczewskiego i zawierać będzie utwory piór znakomitych: Boya, Kotarbińskiego, Krzywoszewskiego, Lorentowicza, Makuszyńskiego, Miłaszewskiego, Nowaczyńskiego, Nowińskiego, Ordyńskiego, Ossendowskiego, Grzymały-Siedleckiego, profesora Sosnowskiego, Wroczyńskiego i t. d. Wydawnictwo ozdobione będzie kilkudziesięcioma ilustracjami, drukowane na papierze kredowym, mieć będzie charakter albumowy.

PRZESUNĄĆ POCZĄTEK LEKCYJ NA GODZ. 9-TĄ! Ze sfer rodzicielskich z miasta piszą nam: Ministerstwo oświaty wprowadziło wiele reform, ale zapomniało o jednej, którąby z wielkiem zadowoleniem powitały szerokie koła uczniów i ich rodziców. Chodzi o przesunięcie początku lekcyj w szkole, dla najmłodszych przynajmniej dzieci, na godzinę 9-tą. Rozpoczynanie lekcyj o godz. 8-ej zmusza maleństwa do wstawania już o godz. 7, a nawet o 6-tej, gdy szkoła jest od domu bardziej oddalona. Dziecko niedosypia, pospiesznie spożywa śniadanie (a często go nawet nie kończy) i szybko biegnie do szkoły, by się nie spóźnić. Odbija się to fatalnie na zdrowiu dziecka i — co za tem idzie — na jego pracy umysłowej. Szczególnie zaś daje się we znaki wczesne wstawanie dzieciom w zimie. A przecież dziecko do lat 14-tu powinno spać conajmniej 10 godzin! Należy więc bezwarunkowo w okresie zimowym lekcje rozpoczynać o godz. 9-tej. Wydajność pracy umysłowej dziecka wypoczętego i należycie odżywionego z pewnością się powiększy, bo „mens sana in corpore sano".

SPORY MIĘDZY DWOREM A WSIĄ. Przed trybunałem apelacyjnym znalazła epilog sprawa, o której swego czasu na łamach naszego pisma donieśliśmy. Czterej włościanie z Rzeszotar (Józef Stryszowski, Piotr i Józef Burdowie, oraz Fr. Krawczyk) napadli nocną porą na pogrążony w ciszy dwór p. Cyzera i gwałtem dobijali się do jego wnętrza, grożąc przy akompaniamencie bitych szyb i tynku właścicielowi „wyminowaniem dworu", „zabiciem", „zmuszeniem do ucieczki" i t. p. W pierwszej Instancji zasądził sąd dwóch oskarżonych za zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne groźki na 3 miesiące ciężkiego więzienia, a trzeciego oskarżonego za uszkodzenie cudzej własności na miesiąc aresztu. Na wczorajszej rozprawie odwoławczej wyrok I. został w całej rozciągłości zatwierdzonym. Przewodniczył trybunałowi s. s. o. Dr. Podobiński, wotowali s. s. o.: Dr. Morus i Pattak, oskarżał prok. Gniewosz.

DLACZEGO? Jeden z czytelników nadsyła nam list z nader słusznemi i na czasie uwagami. Każda dziś bowiem oszczędność ma swoje znaczenie i odgrywa poważną rolę w budżecie średnio zamożnego człowieka. To samo dotyczy oszczędności na ubraniu. Ubranie zniszczone, poplamione, można jeszcze odświeżyć i naprawić tak, że wygląda, jak nowe. Niestety, nasze pralnie i farbiarnie, głośno się zresztą reklamujące, nie umią temu zadość uczynić. Po upływie długiego stosunkowo czasu otrzymuje się nareszcie ubranie, oddane do prania, czy ufarbowania, ale tak podarte w tem praniu, guziki połamane, podszewka popruta, kieszenie ponaddziurawiane, że nie nadaje się ono wogóle do użytku, bez nowych wydatków na naprawę u krawca. Dlaczego nie ma u nas zakładu, do którego oddawałoby się zniszczone ubranie, a odbierało odświeżone? Takie zakłady istnieją wszędzie zagranicą, a niemniej są w Warszawie, Lublinie i t. d. — tylko Kraków nie umie się na coś podobnego zdobyć!

NIEUZASADNIONE ZARZĄDZENIE TRAMWAJU. Z kół obywatelskich miasta piszą nam: Zarządzeniem Dyrekcji Tramwaju uniemożliwiono dzieciom szkolnym korzystanie ze zniżek tramwajowych w niedzielę. Ponieważ obowiązek uczęszczania na nabożeństwa istnieje we wszystkich szkołach, jest nielogiczną rzeczą, by dzieci szkolne były w niedzielę skazane na opłacanie całych biletów jazdy. Jaki to ciężar dla biednych uczniów, mieszkających zdala od Zakładów naukowych, a często i zaniedbanie nabożeństwa. Wiece rodzicielskie, na których byłem obecny, proszą przez delegatów Zarząd Tramwaju o przywrócenie kart zniżkowych na święta dla wszystkich uczniów. Co do samych zniżek mógłby Zarząd Tramwaju przywrócić dawne karty opłacane miesięcznie z ograniczeniem 2 razowego przejazdu do szkoły i z powrotem, bo dzisiejszy system płacenia każdorazowo biletu jazdy jest dla dzieci bardzo niewygodny.

NIEPRAWNE UZYSKANIE STOPNIA PODOFICERSKIEGO. Dzisiaj odbędzie się w sądzie wojskowym dalszy ciąg rozprawy przeciw sierż. Władysławowi Pałaszyńskiemu, który stoi pod zarzutem wprowadzenia w błąd przełożonej władzy i uzyskania stopnia podoficera zawodowego drogą nielegalną. Rozprawę odroczono przed kilku tygodniami dla uzupełnienia śledztwa.

KRADZIEŻ BLACHY Z KOPUŁY KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA. Wczoraj toczyła się w sądzie okr. karn. kilkakrotnie już odraczana rozprawa przeciw 14-tu osobnikom, oskarżonym o kradzież blachy miedzianej z kopuły kościoła św. Piotra. Rozprawa także i tym razem nie została ukończona, gdyż obrona postawiła wniosek na wezwanie nowych świadków.

SKUTKI ŁATWOWIERNOŚCI. Policja aresztowała Stanisławę Banię, lat 40, pod zarzutem zbrodni oszustwa na szkodę pokojówki hotelu „Monopol" w Krakowie. Bania okazawszy jej etykietę reklamową, sporządzoną w formie banknotu dolarowego, z napisem „Novetty Bali tenderet by Moniuszko Singing Society 50", zaoferował jej tę etykietę na sprzedaż jako autentyczny banknot 50 dolarowy, za cenę 300 zł. Po dokonanej transakcji Bania zbiegł, a pokojówka wkrótce przekonała się, iż padła ofiarą oszusta.

SAMOBÓJSTWO 16-LETNIEGO CHŁOPCA. Dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu obwiesił się na strychu realności przy ulicy Długiej L. 28, Władysław Łabuzek, lat 16, bez zajęcia. Powód samobójstwa nie ustalony. Na miejsce wypadku interwenjował lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego, a lekarz obwodowy zarządził przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej.

WYPADEK PRZY PRACY. Przy naprawie przewodów elektrycznych w domu przy ul. Piotra Michałowskiego L. 2, został silnie poparzony monter elektrowni miejskiej, Stanisław Bilski. Lekarz Pogotowia przewiózł ofiarę zawodu do szpitala św. Łazarza.

POŻAR. Onegdaj o godz. 8 wieczór zauważono pożar w drewnianej szopie budownictwa miejskiego przy ul. Warszawskiej. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Pastwą płomieni padła cała szopa i kocioł do prażenia asfaltu. Przyczyna pożaru i szkoda wyrządzona, na razie nie stwierdzona.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

RZEŹBA GRECKA A MICHAŁ ANIOŁ. Staraniem VI. Koła T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie, w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, o godz. 7 wieczorem wygłosi w sobotę 10 października b. r. p. Helena Simonowicz, art. mal., odczyt p. t.: „Rzeźba grecka a Michał Anioł". Do odczytu wyświetlone będą rysunki i reprodukcje z rzeźb greckich oraz dzieł Michała Anioła. Bilet wstępu 1 zł., dla młodzieży kształcącej się 50 groszy.

SEKCJA SZKOLNA AKADEMICKIEGO KOŁA T. S. L. otwiera — jak zawsze — w roku bieżącym kursa dla analfabetów. Udzielać będzie również korepetycji i przygotowania do egzaminów z zakresu szkół średnich i handlowych. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) między godz. 11—12 w poł. i 6—7 wiecz. w lokalu własnym, ul. Jabłonowskich 12 (Dom Akademicki), II p., sala Nr. 89.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY przeniesiony został z ulicy Podzamcza 2 do nowego obszernego lokalu przy ul. św. Anny L. 1, HI. piętro (drzwi Nr. 8). Na miejscu czytelnia i bibljoteka. Dyżury od godz. 5—7 wieczorem.

BACZNOŚĆ INWALIDZI I WDOWY WOJENNE! W myśl ustawy o podatku od lokali inwalidzi wojenni i wdowy po poległych żyjący tylko z zaopatrzenia państwowego wolni są od podatku wspomnianego. Podania robi Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Podzamcze 30.

—o—

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Czwartek: po południu: „Sułkowski" (VI-te szkolne), wieczór: „Codziennie o piątej".
Piątek: „Codziennie o piątej".
Sobota: „Hamlet".
Niedziela: Po poł. „Obrona Częstochowy"; wieczorem „Hamlet".

Repertuar Operetki.

Czwartek: „Rewanż".
Piątek: „Rewanż".
Piątek: „Rewanż".
Sobota: Po południu po cenach zniżonych „Hrabina Marica"; wieczorem „Rewanż".
Niedziela: Po poł. po cenach zniżonych „Hrabina Marica"; wieczorem „Rewanż".

—oOo—

WANDA: „Królowa Saba".
UCIECHA: „Królowa Saba".
WARSZAWA: „Dzwonnik z Notredame".
NOWOŚCI: „Dwaj włóczędzy z Prateru".
SZTUKA: „Skandal", oraz „Gdzie djabeł nie może, tam adwokata pośle".
PROMIEŃ: „Klejnot Maharadży".
REDUTA: „Biały tygrys".

—o—

TEATR NOWOŚCI gra codziennie wieczór zajmującą operetkę Jaschy „Rewanż", która cieszy się niebywałem powodzeniem. Bogata oryginalna wystawa. Akt I. karnawał w Hiszpanji, akt II. i III. w Indjach w kolonjach holenderskich. Dyrekcja przygotowuje senzacyjną nowość Gilberta, graną w Warszawie z niebywałem powodzeniem p. t. „Kochanka premjera". W sobotę po południu po raz 125 „Hrabina Marica".

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

OSTATNIE WYNIKI ZAMIEJSCOWE.

Polonja (Warszawa) — **Korona 6:0** (3:0). W Polonji grało 5 graczy rezerwowych: Bramki zdobyli: Tennenbaum, Burtanów II (z karnego), Emchowicz dwie i Tupalski (dwie). Sędzia Grabowski.

Warszawianka — Legja 1:1 (0:0). Gra prowadzona była na niewysokim poziomie. Bramkę dla Legji strzelił Łańko, dla Warszawianki Fiałkowski.

Pogoń (Lwów) — 19 p. p. 1:0 (1:0). W Pogoni grało 6 rezerwowych.

Czarni (Lwów) **Lechja 6:0** (3:0).

Sromotna klęska krak. Wisły. Mistrz okręgu rozegrał w niedzielę match z trzecioklasowym kolejowym klubem sportowym w Katowicach i został przez niego pokonany w stosunku 3:1 (1:0). Dodać należy, że Wisła grała w najlepszym swoim składzie, osłabiona jedynie graczami reprezentacyjnymi, którzy wyjechali do Wiednia i Konstantynopola.

Cracovia gra dnia 10 i 11 b. m. w Warszawie z „Polonją" o puhar P. Z. P. N.

LEKKA ATLETYKA.

Cejzik mistrzem Polski w pięcioboju. Niedzielne zawody rozegrane w Łodzi zakończyły się świetnem zwycięstwem Cejzika (Polonja), który jednocześnie pobił rekord Polski, wstawiony niedawno przez Wasiaka (Polonja). Wyniki w punktacji przedstawiają się następująco:

1) **Cejzik** 3259.405 p.; 2) **Wasiak** 2949.528 p.; 3) **Rey** (A. Z. S.) 2939.835 p.

Dzięki tym zwycięstwom dwu zawodników Polonji, klub ten przewodzi obecnie w ogólnej punktacji mistrzostw lekkoatletycznych przed A. Z. S. (Warszawa).

Szelestowski (K. S. Polonia) lekkoatleta, szermierz, wachmistrz polski, wrócił z Włoch z kursu szermierki. Obecnie wyjeżdża do Danji na kurs pływania, wysłany przez M. S. wojsk.

Nadesłane.

Kurjer literacki.

JÓZEF CONRAD nie dokończył ostatniej swojej powieści p. t. „W zawieszeniu" („Suspense") osnutej na tle epoki Napoleońskiej z czasów więzienia cesarza na wyspie Elbie. „Times" w recenzji swojej najwyższe pochwały wyraża dla wspaniałej kreacji kobiecej tego utworu — Adeli de Montevesso, która dorównywa najlepszym postaciom kobiecym powieści Conrada. Zauważa, że „jednym z najdziwniejszych darów tego żeglarza", co połowę swego życia spędził w szorstkiej, a nieraz i brutalnej atmosferze okrętów i portów, jest zdolność dawania kobietom niezwykłej szlachetności, przepajania ich figur męską a nie sentymentalną idealizacją, w której odbija się rycerskość i zdrowie moralne autora.

„I NOSTRI GUADERNI" miesięcznik wychodzący w Neapolu, który poświęcił wakacyjny zeszyt Polsce i jej kulturze, umieścił tłomaczenia kilkunastu utworów polskich poetów.

UJHELI FERDYNAND, literat węgierski, skazany za pisanie niemoralnych powieści na 1½ roku więzienia, uciekł do Wiednia.

DUŻĄ SENSACJĄ W LONDYNIE jest sztuka Eugenjusza O'Neill'a, wybitnego amerykańskiego dramaturga p. t. „Cesarz Jones", grana obecnie w teatrze ambasadorów. Rolę główną gra znakomicie murzyn Paweł Robesson. Sztuka jest właściwie oryginalnym monologiem.

PIRANDELLO pracuje niestrudzenie w pociągu, w hotelu, na statku, w loży reżyserskiej, jednocześnie nad dwoma nowemi sztukami p. t. „Djana i Freda" i „Przyjaciółka żon". Pirandello stara się być oryginalnym. Po tych sztukach, kończy działalność lit. pod swojem nazwiskiem i odtąd ma pisać pod tajemniczym pseudonimem, dla którego dobijać się chce „da capo" o sławę.

ZWIĄZEK AUTORÓW DRAMATYCZNYCH wystąpił do władz miejskich w Warszawie z żądaniem nie potrącania od tantjem autorskich opłat w wysokości 5% na rzecz funduszu emerytalnego. Magistrat przychylił się do podania, ponieważ autorowie nie korzystają z tego funduszu.

DZIEŁA MICKIEWICZA zostały przetłumaczone na język angielski pod kierownictwem prof. Noyes'a, który już w 1917 r. przetłumaczył prozą „Pana Tadeusza". Wydany obecnie tom, nosi tytuł: „Konrad Wallenrod and other writings" (i inne dzieła). Tłumaczeń („Furysa", „Dziadów" II cz. „Księgi pielgrzymstwa" i kilku ballad dokonali Jeweil Parish, Dorothea Prall Radin i Georges Rapall Noyes.

„THE TIMES LITERARY SUPPLEMENT" z dnia 24 września w swojej recenzji o powyższych przekładach pisze: „Żaden wybór z Mickiewicza nie jest kompletny bez dwunastu przynajmniej czarujących Sonetów Krymskich". Poważniejszym jednak zarzutem jest to, że większość przekładów została dokonana nie wprost z oryginału, lecz dopiero z wersji prozaicznej prof. Noyes'a. W ten sposób zatracono rytm i zepsuto niepotrzebnemi interpelacjami zwartą konstrukcję „Romantyczności" i in. Najlepiej prezentuje się przekład „Trzech Budrysów" pióra pani Radin. Krytyk „Timesów" uważa, że pani Radin należy powierzyć dalsze przekłady Mickiewicza.

—ooo—

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". Wyszedł z druku zeszyt październikowy „Przeglądu współczesnego" i zawiera następującą treść: J. Kucharzewski Spowiedź Bakunina. Wł. Natanson Drobiazgi, Kaz. Nitsch O nowych rymach. Tad. Brzeski Samorząd gospodarczy, Jul. Dickstein Pierwiastki filozoficzne w pesymiźmie Leopardiego, Tad. Sinko Intencje i tendencje „Przedwiośnia" i interesujący przegląd miesięczny.

ŻYCIE TEATRU. Ukazał się Nr. 40 „Życia Teatru". Na treść tego interesującego numeru składają się: „Zadania Instytutu Teatralnego" J. Lorentowicza, „Polski Instytut Teatrologiczny a prasa", „Ewolucja Meyerholda" W. Wandurskiego, „Początki dramatu białoruskiego" J. Gołąbka, sprawozdania z teatrów warszawskich i lwowskich tudzież Polonica.

„ŚWIAT KOBIECY" nr. 19-ty przynosi: Z krainy mody, Spotkanie, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można", w Średniowiecznem cesarstwie marokańskiego sułtana, Szlachetne obyczaje w domu (stosunek małżonków do siebie), Ploteczki z zakulis ekranu, Osobliwości kuchni amerykańskiej, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

WIKTOR DODA: „Władysław Stanisław Reymont". Nakładem Księgarni Z. Jelenia. Tarnów, 1925 r.

Trzeba otwarcie stwierdzić, że przyznanie nagrody Nobla Wł. Reymontowi zaskoczyło jasnowidzących znawców literatury. Zbrakło materjałów do wydania studjum, którego wymagała chwila. Wytoniła się oto jednak w oczach ludzi skromność wielkiego twórcy, który dzieła swoje nie obwieszczał nigdy transparentami reklam. Czytając dwie ostatnie broszury o Reymoncie pióra Zdzisława Dębickiego i Wiktora Dody, stanąłem nad brzegiem zrozumiałych superfatywów, składanych laureatowi w nagłej dani i przyznaję, że serdecznie wchłonąłem atmosferę wielu trafnych i cennych myśli, wykopanych ad hoc z twórczości Reymonta. Broszura Dody nie dlatego zasługiwać winna na życzliwą ocenę, że jedna z pierwszych spełnia dziś w szerokich warstwach społeczeństwa konieczną misję popularyzowania osoby laureata i w szczupłych granicach ujmuje krzepko wiązankę oryginalnych spostrzeżeń własnych o stylu, rytmice, epice Reymonta, a przedewszystkiem wszechogarniającej jego barwie (porównawcza tablica kolorów występujących w 50-stronowej noweli „Burza" i „Jesieni" chłopskiej). Zastanowiła mnie przedewszystkiem myśl, ile wymagał prawdziwej pracy Dody obszerny, bogaty w fakty, pierwszy wydany osobno, dostatecznie wyczerpujący życiorys sławnego powieściopisarza, zebrany w żmudnem żniwie, kłos za kłosem, z ścierniska dalekich wywiadów, zapomnianych, ulotnych artykułów, krytyk i studjów.

Nie ulega wątpliwości, że 48-stronnicowa broszuwa Wiktora Dody nie oddaje w zupełności całokształtu tematu, ale napisana szczerze, ciekawie, w szeregu spostrzeżeń i dociekań zdradza dużą subtelność i poczucie odrębnej indywidualności krytyka. Zamierzone zadanie napewne dobrze spełni. **Esjot.**

„PODRĘCZNIK INŻYNIERSKI" w zakresie inżynierji lądowej i wodnej. Redaktor naczelny inż. Dr Stefan Bryła. Zeszyty 2 i 3. Lwów i Warszawa, 1925. Nakł. Księgarni B. Połonieckiego.

Wydawnictwo podręcznika inżynierskiego, tak oczekiwanego przez koła techniczne polskie, postępuje szybko naprzód. W zeszycie drugim mamy: **drogi** (dyr. dept. M. K. P. inż. Nestorowicz), **ulice** (prof. A. Kühnel), zaś w trzecim **budowę kolei żelaznych** (przez profesorów Wątorka i Zipsera), a mianowicie pojazdy kolejowe, zasady ruchu, budowa i utrzymanie nawierzchni kolejowej. Wszystkie prace objaśnione są bardzo znaczną ilością ilustracyj, tablic i przykładów. Można być pewnym, że „Podręcznik" stanie się książką nieodzowną dla każdego inżyniera i technika polskiego.

Ks. WITOLD CZECZOTT: „Diecezja mińska i jej Pasterz Biskup Zygmunt Łoziński". Wilno, 1925. Stron 54.

„Sprawiedliwy pracuje do późnego wieku" — te słowa poety można śmiało zastosować do ks. Prałata Czeczotta, kanonika katedry mińskiej. Acz dotknięty od pewnego czasu utratą wzroku, nie przestaje pracować i na ambonie i piórem, a śledząc rozwój życia katolickiego, wypowiadać częste swe zdanie w sprawach aktualnych. Obecnie, gdy jesteśmy w przededniu podziału diecezji mińskiej, przypomina nam jej dzieje męczeńskie i zapoznaje bliżej z osobą obecnego jej Pasterza-wyznawcy, jakim jest Biskup Zygmunt Łoziński. Diecezja to ogromna, utworzona w 1798 roku, przez blisko połowę lat swego istnienia była pozbawiona biskupa; po r. 1863 mnóstwo kościołów i parafij zniesiono, a kiedy w r. 1919 otrzymała czwartego z kolei Pasterza w osobie ks. Zygmunta Łozińskiego, to ten wkrótce został przez bolszewików uwięzionym i przebył w niewoli 9 miesięcy, skąd dopiero po traktacie ryskim powrócił do swej diecezji, ale nie do stolicy, odciętej od Rzpltej Polskiej. Autor przytacza tu artykuł Biskupa Łozińskiego p. t.: „W rocznicę traktatu ryskiego", w którym autor wyraża swój żal i oburzenie jako Polak i Pasterz diecezji. Nie możemy powtarzać wszystkich ciekawych wiadomości, jakie ta publikacja zawiera, ale właśnie dla tej obfitej treści, zajmująco przedstawionej, zasługuje ona na zapoznanie się z nią tych wszystkich, których sprawy Kościoła i Ojczyzny obchodzą. **M. B.**

„NOWENNA DO ŚW .TERESY OD DZIEC. JEZUS", ułożył ks. Dr J. Jałowy. Maleńka ta książeczka jest streszczeniem życia i zasad niedawno kanonizowanej „Świętej z Lisieux". Szereg gorących i głębokich rozważań religijnych ułożony został przez autora na podstawie dzieła młodziutkiej Świętej, p. t. „Dzieje duszy". Budującą tę lekturę dla pobożnych kończy litanja do św. Teresy, oraz dwie pieśni ku jej czci.

NOWE ELEMENTARZE. Wśród rozlicznych elementarzy ostatniej doby wyróżniają się **elementarze Królińskiego i Kucharskiego**, wydane przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Mile je powitali zwolennicy starego elementarza i metody dźwiękowej — sympatycznie odnosić się powinni do nich i ci, którzy zalecają metodę wyrazową. Autorowie nie lękali się (jak inni) podać „Ojcze nasz", „Zdrowaś!" — obrazka modlącego się chłopca, barwnej ryciny Królowej Polski; pragną — widać — by dziecko od kolebki wzrastało w wielkich ideałach religijnych i narodowych.

Z innych zalet podnieść należy język pełen prostoty, a naturalny; oszczędne używanie w I-ej części znaków pisarskich i pismo pochyłe. Widocznie autorowie zwracają uwagę na zanik pięknego pisma wśród młodzieży dzisiejszej i chcą ułatwić dziecku pamięć proporcji liter. Dodatnią stroną jest też pozostawienie nauczycielowi swobody w wyjaśnianiu, kombinowaniu, układaniu zespołu sylab. Ryciny są poprawne, a chociaż ze względów materjalnych nie mogły być barwne, tem więcej uderza piękny obraz Orła polskiego i Matki B. Częstochowskiej. **Barbara Żulińska.**

TADEUSZ ZGAIŃSKI: „Zatajenie ceny kupna". Poznań, 1925. Str. 72. Zł. 4. Poznańskie Prace prawnicze, Dział prawa cywilnego. Pod redakcją prof. Dr Alfreda Chanowicza. Nr. 1. Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka.

Książka, która pod powyższym tytułem ukazała się w ostatnim czasie na półkach księgarskich, zapoczątkowała nowy zbiór prac wychowanków Uniwersytetu poznańskiego. Ukazała się bowiem jako Nr. 1 „Poznańskich Prac Prawniczych". Chodzi w niej o rozświetlenie i uporządkowanie tego labiryntu przepisów, powstałego stąd, że błyskawicznie niemal płynące życie budującego się państwa naszego wymaga coraz to nowych ustaw, które nadomiar złego dostosowywane być muszą równocześnie do trzech, a nawet czterech różnych systemów prawnych. Praca powyższa czyni to w jasny i systematyczny sposób odnośnie do ustawy z 26 września 1922 r. w przedmiocie skutków prawnych zatajenia części ceny przy umowach kupna-sprzedaży lub zamiany. Ważność kwestji tej w życiu codziennem w istocie domagała się już dawno takiego opracowania, zwłaszcza pozostawiające liczne wątpliwości przepisy przejściowe tejże ustawy. Autor w licznych, niezupełnie jasnych sytuacjach prawnych, stworzonych przez tę ustawę, musiał wprawną i praktyczną ręką znaleźć zawsze złoty środek, unikając niesprawiedliwych krańcowości.

—ooo—

Mały fejleton.

Tanki wynalazł Voltaire.

Voltaire, który interesował się wszystkiem, był ojcem pomysłu fabrykacji dzisiejszych tanków.

Od roku 1756 Voltaire propagował myśl, iż zapomocą wozów assyryjskich z łatwością możnaby rozbić armje Fryderyka.

Mimo energicznych starań ze strony wielkiego filozofa, projektu jego nie zastosowano w walkacch z Prusakami wobec sprzeciwu marszałka de Richelieu.

W późniejszych latach Voltaire zwrócił się z tąsamą radą do Katarzyny II, wojującej wówczas. Semiramida północy wysłuchała go nader życzliwie: „Kazałam zrobić — pisze ona do Voltaire'a w 1770 roku — dwa takie wozy według pańskich planów i opisów, które mi pan przysłał. Próba użycia tych wozów odbędzie się w mojej obecności"... Prawda, iż cesarzowa uważała, że wozy te mogą być jeno użyte przeciw wojskom ustawionym w szyku bojowym. Aczkolwiek wozów tych w rzeczywistości nie zastosowano — niemniej jednak Turków pobito.

W 150 lat potem takie wozy bojowe znalazły wielce realne zastosowanie.

—oOo—

Wydawca; za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa, — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.